№ 245 — Rocznik XII. Piątek, 21 października 1870.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No 5.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy
o redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 2 tal 21 sgr. 3 fen., we Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii, 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 23 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą zniszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy" we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer) H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śniglu: T. Ratkiewicz.

POZNAŃ, 20 października.

Rozpoczynamy dziś wyjątkowo słowem odpowiedzi tutejszym niemieckim dziennikom na sprosne i namiętne oskarżenia naszego pisma.

Czego chcą od nas?

Od samego początku wojny przemawialiśmy do ludności naszéj słowami upominającemi do zachowania postawy godnéj i spokojnéj, do poddania się wszelkim wypływającym z obecnych stósunków ciężarom i obowiązkom.

Przeciw narodowi niemieckiemu, przeciw prawu jego zjednoczenia i ukonstytuowania się na podstawach i warunkach, jakie sam uzna za stósowne, nie padło nigdy z naszéj strony ani jedno słowo.

Przeciw przystąpieniu czyjémkolwiekbądź do wielkiéj całości niemieckiéj nie mieliśmy i nie mamy również nic do nadmienienia pod zastrzeżeniem, że dobra i wolna wola tych, którzy do owéj całości przystępować mają, wysłuchaną będzie.

Pamiętamy jednakże o istnieniu, uczuciach i pracach innych narodów, pragniemy je szanować i widzieć szanowanemi. Was dem Einen recht ist, ist dem Anderen billig, mówi przysłowie niemieckie. Czyje serce drzy ze słusznego oburzenia na wspomnienie Palma, Schilla i Hofera, na wspomnienie czynów bawarskich w Tyrolu r. 1809, nie powinienby się ani dziwić, ani gniewać, skoro się z czyjéjbądź strony objawia pragnienie, aby widowisko podobne nie powtarzało się gdzieindziéj, żal głęboki a szczerze ludzki, jeżli się powtarza.

Otóż wszystkie nasze grzechy.

Pretensyą bezwzględnego wtórowania namiętnościom i zachciankom dziennikarstwa niemieckiego odpieramy. Chwila rozdrażnienia i namiętności, jak obecna, nie jest odpowiednią do wydawania sprawiedliwych zdań i sądów, a nie rzadko przyszło żałować ciężko temu, kto je w podobnéj chwili i pod wpływem podobnego uczucia w sposób obowiązujący wydawał lub brał ważne postanowienia. Namiętność i rozdrażnienie są złymi doradzcami, sumienie przyszłości i historya najczęściéj karzącą ich krytyką. Niechaj dziennikarstwo niemieckie pamięta o téj prawdzie, jeżeli jest w stanie ją rozumieć...

Po tym, koniecznością miejscową wskazanym, wstępie, przystępujemy do codziennego naszego zadania. W ocenieniu sytuacyi politycznéj wyręczamy się znowu, by uniknąć zarzutu stronności, głosem pisma niemieckiego, berlińskiéj Zukunft, która na czele dzisiejszego numeru pisze:

„Pod Paryżem nic nowego (prócz kilku drobnych potyczek, o których telegrafują z Wersalu), w prowincyach zajętych zamienia się wojna coraz bardziéj na morderstwa osób pojedyńczych, w czém Romani przewyższają Germanów; profesorowie niemieccy, którzy przemawiali za walką rasową, mogą być zadowolnieni. Działalność zdobywcza szuka tymczasem innych pól dla siebie. W Brukseli doprowadziły harce pana Brassa (redaktora Nordd. Allg. Ztg), toczone z wszelką zręcznością franctireur'a przeciw Indépendence, nareszcie do wystrzału armatniego: pismo to zostało w istocie oskarżone przez posła pruskiego przed rządem belgijskim. Jednakże wymaga jeszcze potwierdzenia pogłoska, jakoby hr. Bismarck wniósł także w Londynie i w Waszyngtonie o skarcenie pism angielskich i amerykańskich, które od niejakiego czasu ochłodły nieco dla niego. Również i w najbliższém sąsiedztwie Belgii wirują kłęby kurzawy, jakby już tam maszerowały hufce; winą tego jest artykuł Koeln. Ztg, w którym upatrują inspiracyą rządową. Artykuł ten dowodzi, że Luksemburg należy do państwa niemieckiego i z równém prawem może być przez nie nabyty, jak to dawniéj Francya uczynić zamierzała. Wprawdzie poręczyły wielkie mocarstwa neutralność tego kraju, przecież nadeszła teraz chwila, by rozwiązać na mocy prawa międzynarodowego to, co prawem międzynarodowém zostało związane, tém bardziéj, że Francya, jako jedynie bezpośrednio interesowana, chętnie w ten sposób okupi względność dla własnych posiadłości. — Wreszcie objawiają się w północnym Szlezwigu obawy w sensie przeciwnym. Nordd. Allg. Ztg zaręcza niedawno temu, że o odstąpieniu szlezwickiéj ziemi na mocy traktatu pragskiego ani myśleć więcéj nie można; otóż od czasu tego zaręczenia i wskutek niego popadli tamtejsi Niemcy w wielki niepokój, by właśnie nie stało się wręcz przeciwnie..."

Do powyższego treściwego poglądu na położenie obecne spraw politycznych i wojennych dodamy tylko dla zwrócenia uwagi czytelników, iż pod rubryką odnośną znajdą w dosłownym przekładzie z oryginału francuskiego okólnik dyplomatyczny zastępcy pana Favre w Tours, który to dokument jest odpowiedzią na ostatnie dwie depesze okólne hr. Bismarcka.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzcę sądu powiatowego Göllner w Pleszewie mianować dyrektorem sądu powiatowego w Wągrówcu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 17 października.

(Kwestya polska.)

(*T*) „E pur si muove!" Znowu jak przy każdém większém wstrząśnieniu zgniłego europejskiego organizmu politycznego pojawiła się jak widmo Banka sprawa polska, która ostatecznego swego załatwienia domaga się. Znowu stanęła owa tylokrotnie grzebana, tylokrotnie za istniejącą, za umorzoną ogłoszona sprawa i woła „ja jestem." Dziś tém ważniejszém jest jéj poruszyli, nie nasi przyjaciele, ale właśnie ci, którzy przyłożyli rękę do wykreślenia nas z rzędu narodów żyjących, którzy najgorliwiéj nad uśmierceniem naszém pracowali. Z Wiednia wołają „tylko w Austryi zbawienie Polski," dzienniki petersburgskie klną się, że Moskwa najprzeciwniejszą była rozbiorowi Polski, i że tylko dla tego w jéj rozbiorze udział wzięła, aby choć część Polaków przed wynarodowieniem, przed zgermanizowaniem uratować, klną się, że nigdzie na kuli ziemskiéj nie mają Polacy życzliwszych przyjaciół jak w Moskwie. Hr. Bismarck wreszcie, jeżeli mamy wierzyć rewelacyom Kraju, do wodzi, że nikt, tylko Prusy mogą i będą restaurować Polskę. W obec tego „ambaras de richesse" niech się ci łaskawi dzisiejsi protektorowie nasi nie dziwią, iż stoimy w pośrodku, nie podając nikomu ręki i czekamy i oryentujemy się. Co do panów Moskali, którzy tyle pięknych słów dziś dla nas mają, słów tak sprzecznych z czynami, to głosy ich najmniéj u nas mogą znaleść posłuchu. Nie po pierwszy to raz słyszymy te głosy syrenie. Ileż to razy Bakuniny, Herzeny i im podobni dowodzili potrzeby pojednania Moskwy z Polską. Po wojnie krymskiéj wołał Bakunin, że wnet wybije godzina wszechsłowiańskiéj walki, bo „będzie trzeba odzyskiwać ziemie słowiańskie w zachodnich Prusach, w Poznańskiém, w Szląsku, w Galicyi, w Czeskiéj ziemi, w całéj Austryi i w całéj Turcyi, potrzeba więc podać bratnią dłoń wszystkim Słowianom, a najprzód Polakom," ale sam przyznawał, że tu słowa nie wystarczają, że tu trzeba czynów, aby Polacy mogli się zbliżyć do Moskali, aby mogli się z nimi układać jak naród z narodem. Oto co pisze w odezwie do swych rodaków ogłoszonéj w Paryżu w roku 1862. „My nie mamy między Polakami przyjaciół. Między nami a nimi rzeki krwi męczeńskiéj, przelewanéj w ciągu całego wieku wylanéj przez wojska rosyjskie. Między nami przepaść ohydnego, zwierzęcego brutalstwa dokonywanego codziennie, prawda, że petersburgską wolą, ale rosyjskiemi rękami. Oni mają prawo nam nie ufać i nas nienawidzić. My wszyscy Rosyanie od małego do wielkiego w ich i w naszych własnych oczach jesteśmy odpowiedzialni za podłe czyny, za czarne zbrodnie rosyjskich żandarmów i jenerałów, rosyjskich urzędników i oficerów, za potwornie dziki gwałt naszych pijanych od wódki i pałek żołnierzy. Słów mało, jakkolwiek byłyby one szczere i gorące, żeby zdjąć z nas taką odpowiedzialność. Do tego trzeba czynów!" Przytoczyłem słowa Bakunina, bo na umizgi moskiewskie najlepszą są odpowiedzią właśnie te słowa moskiewskiego publicysty. Czynów więc, panowie Krajewscy, Leontiewy, Katkowy i jak się tam zwiecie wielcy kierownicy opinii narodu moskiewskiego, czynów! a może znajdziecie wśród nas partyą, która gotowaby wam rękę podać. Nim te czyny nastąpią niemożliwém jest, a przynajmnéj bezcelném wszelkie porozumiewanie się z pojedyńczymi narodu moskiewskiego reprezentantami, bezowocne owe projektowane — wierzę, że w najszlachetniejszéj myśli — zjazdy, bo w chwili gdy za granicami carstwa, jak proponuje Rosyanin w odezwie w Dzien. Pozn. ogłoszonéj, rozprawiać będziemy spokojnie o porozumieniu się, o pojednaniu, będą prześladowania, dokonywane w Kongresówce, na Litwie i na Rusi, coraz bardziéj nas różnić, coraz głębszą rozdzielać przepaścią. Czyż możemy ściskać dłonie naszych przyjaciół Rosyan wtedy, gdy ich ziomkowie pastwią się nad rodakami naszymi w kopalniach sybirskich, gdy ich ziomkowie prowadzą daléj wiekowe dzieło zagłady naszéj? Zróbcie nasamprzód porządek u siebie, stańcie w rzędzie narodów jako naród pragnący wolności, szanujący wolność i uznający prawo do życia innych narodów, złóżcie dowody, że się zapieracie waszéj przeszłości brudnéj i zbrodniczéj, że się wypieracie dążności zaborczych aż nadto dobrze znanych, a wtedy będzie mogło przyjść do porozumienia nie w imie Słowiańszczyzny, ale w imie Polski i Rosyi wolnéj, w imie wolności narodów. Zaprzeczyć się nie da, że najnowsze wypadki na Zachodzie, że okrutne postępowanie wojsk niemieckich z ludem francuskim, broniącym swych zagród, swego mienia i honoru narodowego, że niebezpieczeństwo grożące narodom słabszym od tak potężnych dziś Niemiec, że sympatye dla Francyi wspólne nam z Moskalami, że wszystko to nie zostało bez pewnego wpływu na opinią powszechną u nas, i gdyby rząd moskiewski umiał z chwili korzystać, gdyby postępował w duchu ekspektoracyi dzienników moskiewskich, możeby istotnie uwierzono u nas w możliwość jakiego wspólnego z Moskwą działania, bo nie sentymenta, nie sympatye kierują polityką, ale interes. Gdy jednak nie ma najmniejszych widoków, by system eksterminacyjny w ziemiach polskich, zostających pod panowaniem cara potępionym został, gdy narzędziami tego systemu są właśnie owi najzapaleńsi moskiewscy liberaliści, między którymi, zdawałoby się, że najłatwiéj sprzymierzeńców znaleśćbyśmy mogli, gdy w ogóle czyny wszystkie nietylko rządu moskiewskiego, ale i przedstawicieli opinii narodu moskiewskiego w rażącéj zostają sprzeczności z głoszoną przez nich chęcią pojednania i zgody z nami, więc nie ma najmniejszéj obawy, by usiłowania sprowadzenia polityki naszéj na inne tory odniosły jaki skutek.

Hr. Bismarck jest wielkim człowiekiem, a w obec pigmerów, stojących u steru rządów państw innych, człowiekiem bardzo wielkim. Dotąd szło mu wszystko jak z płatka, wywiódł on już jednak tylu polityków w pole, że wszystko, co p. kanclerz Związku północnego mówi, przywykliśmy brać cum grano salis. Zdaje się zresztą, że wyznaje on dogmat Taylleranda o przeznaczeniu języka. Jeżeliby więc wszystko, co doniesiono Krajowi o wynurzeniach hr. Bismarcka, było prawdą, to niewiem, czyby się znalazł kto u nas, coby bardzo wierzył, że p. hrabia mówił seryo. Opowiadano mi, że p. kanclerz jeszcze przed wojną dzisiejszą, w rozmowie z hrabiną Kw..... przyrzekał, że Prusy Polskę restaurować będą. Hrabina K. biorąc słowa hr. Bismarcka jako żart, odpowiedziała także żartem: „Wierzę, ale Wasza Ekscelencya będzie wtedy królem naszym." Otóż i u nas także z tych przyrzeczeń sobie żartują i wyobrażają sobie tę Bismarkowską Polskę dość komicznie. Ministerstwo tworzyliby np. pp. von Drygalski, von Podbielski, von Krenski itd. Zresztą przekonanie, iż hr. Bismarck z ks. Gorczakowem w najściślejszém działa porozumieniu, i że za „bons ofices", które Moskwa Prusom wyświadczyła w wojnie teraźniejszéj, pewnie kanclerz niemiecki niewdzięcznością się nie odpłaci, jest tak powszechném a wiara w przyszłą a bliską wojnę Prus z Moskwą jest tak słabą, że musielibyśmy, jak niewierny Tomasz, dotknąć się palcami téj wojny, byśmy mogli na seryo myśleć o możliwości istnienia jakichś korzystnych dla nas u p. Bismarcka zamiarów.

Najliczniejszym oczywiście jest u nas — mówię o Galicyi — zastęp tych, którzy pokładają nadzieje w Austryi, jéj bo interes własny wymaga najpilniéj podniesienia sprawy polskiéj. Niedołęstwo doradzców korony, pracujących jakby z umysłu nad ruiną tego państwa, ku któremu w ostatnim dziesiątku lat zwracały się oczy ogółu Polaków, zachwiało wprawdzie mocno te nadzieje, mimo to wszystko zaprzeczyć się nie da, że Austrya, gdyby rzeczywiście sprawą naszą zajęła się, najwięcéj znalazłaby poparcia, bo najwięcéj znalazłaby wiary a to dla tego, że interes Austryi załatwienia sprawy naszéj domaga się. Znalazłby — gdyby! Że jednak w Wiedniu o sprawie polskiéj nie myślą, o czém tu już teraz doskonale wiemy, musi być nasz w obec Austryi stósunek zupełnie podobny do stósunku naszego do Prus i Moskwy. Austrya powinnaby podać Polsce rękę, ale ona tego nie zrobi. Zbyt wiele już o tém pisano, bym tu przytaczał wszystkie po temu argumenta. Nie idzie mi zresztą o przekonywanie kogokolwiekbądź, idzie mi o zaznaczenie obecnego naszego w obec głosów z Berlina, Wiednia i Petersburga położenia, o zaznaczenie, że wszystkie te wywoływania sprawy polskiéj przez Niemców i Moskali o jéj żywotności i nieśmiertelności świadczą, o zaznaczenie, że póki czyny nie poprą słów, my tylko rządy w Polsce panujące wyzyskiwać powinniśmy a nie wiązać się z żadnym. Przymierza są tylko między wolnymi możliwe.

Z Saksonii, 17 października.

(Anneksya Alzacyi i Lotaryngii. — Polacy pod Metz.)

A. W Strassburgu, jako w stolicy Alzacyi, zainstalował się już pruski jenerał-gubernator hr. Bismarck-Bohlen. W odezwie, jaką wydał z powodu swego przybycia do zniszczonego miasta, ogłosił oderwanie Alzacyi od Francyi jako fakt nieodwołalny. Stassburg pozostanie na wieki niemieckiém miastem, wołają Niemcy; Strassburg nigdy nie przestanie być francuskiém miastem, odpowiadają im Francuzi wraz z Alzatczykami i oto niestety powód do długiéj waśni, do wielu wojen w środkowéj Europie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że chociaż Niemcy wymuszą na Francuzach odstąpienie Alzacyi i Lotaryngii, to takowe odstąpienie szczerém nie będzie. Bohaterska obrona Strassburga, poświęcenie bez granic dla sprawy Francyi, jakiego dowody dali i dają Alzatczycy oraz Lotaryńczycy, pozostanie w dziejach jako nie mogące uledz zaprzeczeniu moralne prawo Francyi do Alzacyi i Lotaryngii; jako wołanie, które tak długo niepokoić będzie serca Francuzów, póki znowuż nie nabędą nad niemi prawa materyalnego. Wszakże wojny, jakie z tego powodu wynikną w przyszłości, przewiduje hr. Bismarck, bynajmniéj bowiem nie taił w rozmowie z J. Favrem, że już być może za lat

---

Z podróży
wojskowego lekarza.

V.

Luźne kartki z Francyi.

(Dzień w niewoli. — Dokończenie).

— Tułacz stary na francuskiéj ziemi! Rekomenduję się tedy! Franciszek Doroszyński, żołnierz z pod Konstantego, wygnaniec po 31szym od wielu lat osiadły ogrodnik pod Stenay, ojciec dzieciom i dziad wnukom, dzięki Bogu! a nadewszystko zawsze wierny, szczery, miłujący i za ojczyzną tęskniący Polak.

Podaliśmy sobie rękę i spojrzeli po bratersku w oczy, bo mnie już miał całego na to serdeczne i rzewne wspomnienie ojczyzny. Dobrze się stało, żeśmy się wnet postrzegli i zawczasu w inną spojrzeli stronę, bo tym polskim oczom ufać w takiéj chwili nie można — mgłą zachodzą i topnieją rade! A tożby dopiero u żołnierza!...

Dowiedziałem się tedy, że p. Franciszek wzięty był przez Prusaków z powózką swoją do podwody, że z nimi razem dostał się do niewoli, że ma dwóch synów w gwardyi narodowéj w Sedan, że nie z jednego pieca chleb jadał, wysługując się różnym narodom po świecie, ale to wszystko było tylko jedną służbą jedynéj pani, téj swojéj ojczyznie kochanéj. W Węgrzech, we Włoszech, pod Klapką, pod Wiktorem, on zawsze widywał tylko białe ptaszę na czerwoném polu, polską słyszał komendę i polski marsz: z każdéj ziemi do Polski!

— Człek stary, w ziemię idzie powoli! Teraz na was koléj, młody bracie. Wy naszę myśl, naszę wiarę, miłość i nadzieję nieście daléj do celu. Ta! toż widzę — niesiecie oto, więc cóż wam gadam!

Śmignął biczem i zawadził mi za czarno-biało-czerwoną kokardę u chełmu, ja przecież ledwo na to zważałem, bo jakoś zimno i próżno zrobiło mi się w piersi, a tych marnych kilka myślątek i tych trochę rozkruchów z uczucia latało tam od ściany do ściany, jak spłoszone wróble w pustéj stodole, kiedy im się dziurę zakryje. I rósł mi stary w oczach na olbrzymarycerza, na bohatera tych wielkich uczuć i cnót, które jedynie mogą sprostać ciężarowi narodowego brzemienia. Onby i w mojém położeniu w tém samém szedł przekonaniu! Nie mnie się równać z tobą starcze!...

Byliśmy już znaczny przeszli kawał drogi a pan Franciszek potwierdził mój domysł, że nas do Sedan prowadzą.

— Das scheint wirklich Ernst zu sein! odezwał się znowu do mnie profesor.

— Die Leute sind zu allem fähig! odpowiedziałem.

— Was sie nun aber mit uns wollen?

— Werden wohl bei der bekannten Ignoranz ihrer Aerzte deutsche Mediziner schon brauchen.

Z drugiéj strony podporucznik od zabranéj piechoty, z którym co tylko się poznałem, podobnież był ciekawy, jakie nas spotka w fortecy i w mieście przyjęcie.

— Liebe findet stets ihren Lohn, bester Lieutenant! Wir haben ja bei den Leuten einen Stein im Brett. Wie liebevoll sind Ihre Landsleute bei uns aufgenommen worden. Erinnern Sie an den Empfang seitens deutscher Frauen.

— Das ist freilich richtig und seitens des Militairs bin ich dessen sicher, aber der Volkshaufe.

— Ach! Volk hin, Volk her! Wir führen doch mit dem Volke keinen Krieg!

— Halte-là! zabrzmiała francuska komenda i cały transport tanął pod wałami Sedanu. Z daleka odzywała się walka tym głosem, którym przemawia rozhukane morze i rycząca wśród gromów burza, na który drży ziemia i korzy się wszelkie stworzenie, tylko człowiek przybiera w wściekłości i chlubi się z tego, tém wyższy i wart dziś więcéj im z zimniejszą krwią i większą lubością rozszarpuje ród własny... Sława tobie, Volkserziehung!

Znowu francuska komenda, robimy pół zwrotu w prawo i usuwamy się z drogi, a w téjże chwili pędzi oddział konnych strzelców francuskich, za nim sztab Napoleona i sam cesarz. Przebiegli, jakby uraganem powiany tuman kurzu — cesarz tylko zwrócił się twarzą do nas i zdawał się obliczać w przejeździe ilu mniéj więcéj jeńca zabrano.

— Der Kaiser war es? szepnął do mnie profesor, a podporucznik, wyprostowany jak świeca, salutował za francuskimi oficerami.

— Man sagte es eben! odpowiedziałem niechętny na ciągłe pytania.

— Dieser... Mensch, will ich sagen! mruczał profesor do mnie, so ruhig dabei, als wenn alles Menschenblut ihm und seiner Dynastie gehörte, das er um deren Willen vergiesst!

— Sagen Sie das Andern! Was kümmerts mich — ich habe und gründe keine Dynastie! I oddaliłem się od człowieka, który wyraźnie poczynał naruszać święte prawa tronów i nietykalność monarchy.

Znalazłem się znowu przy poczciwym p. Franciszku i wytchnąłem w rozmowie z rodakiem.

— Przepraszam! rzekł kłaniając się po wojskowemu francuski oficer z konwoju, jakim językiem panowie rozmawiacie?

— Po polsku! Jesteśmy obaj Polacy, jak znaczna część zabranego oddziału, odpowiedziałem.

Podał mi rękę w milczeniu i długą chwilę trzymał moję.

— I my was zabierámy do niewoli! rzekł oddalając się do drugich oficerów, którym powiedział tę nowinę, bo wnet przybyło kilku zaprezentować się mnie i p. Franciszkowi.

— Panowie pojmujecie konieczność wojny i...

Nie pozwoliłem dokończyć mówiącemu to jednemu z oficerów i rzekłem swobodnie:

— Mój Panie, daj Pan pokój. My żołnierze jak każdy z naszych nieprzyjaciół. Znamy, Panie, komendę i mus! Takie nasze położenie. Od początku wojny was bijemy i my rozpoczęliśmy szereg zwycięstwa od Weissenburga. Będziemy wolni, będziemy bili znowu. Nic nie zdoła zmienić konieczności!

— Ależ sercem jesteście z nami?

— Cóż wam to pomoże? macie je całe, mimo tego darujecie, że będziemy bili daléj i każdym ciosem ranili zarazem to serce własne wam oddane. Straszniéj tak bić niż cierpieć nawet. Sprawa to i błędy dawnych lat.

— I nasze! dodano.

— La la! dodałem i połknąłem w sobie nasuwające się na język wołanie w pieśni Berangera: „Francuzi! ręki! a będę zbawiony!" i jakoby odpowiedź na to ministeryalne oświadczenie: „Porządek panuje w Warszawie!"

Dobrzem zrobił! Co winni ci ludzie! Zgryść, połknąć, utopić, zapomnieć wszystko i nie łudzić samego siebie, a powiedzieć za Cobdenem: no protection! Pomóż sam sobie i pracuj bratku! któż tylko Polak!

— Poczciwi! oni zawsze dla nas z sercem wylaném! rzekł p. Franciszek za oddalającymi się od nas Francuzami.

Na odpowiedź zamruczałem mu półgłosem naszą piosnkę tułaczą:

„Cóż mi po tém? cóż mi po tém?
Wszędziem tułacz pod namiotem,
Od ogniska odpychany,
W własnym domu wyszydzany!"

Doszliśmy do pierwszéj bramy fortecznéj. Tu nieprzejrzany tłum zawalił drogi, wojsko piesze i konne, artylerya z potrzaskanemi kołami i lafetami, wozy, am-

kilka przyjdzie z Francyą do nowéj walki, którą radby rozpoczął w lepszych niż obecną warunkach. Odłączenie więc Alzacyi i Lotaryngii jedynie względami strategicznemi upowodował, przeciwko którym nic nie mamy na teraz do powiedzenia; siła bowiem, według bardzo dzisiaj upowszechnionego pojęcia, to prawo.

Otóż gdy do tego jedynie prawa zawsze konsekwentny hr. Bismarck odwołał się, gazety niemieckie odwołują się do prawa narodowego, jakie mają Niemcy do Alzacyi i Lotaryngii, jako krain niemieckich. Nie zaprzeczamy tego prawa, owszem uznajemy je, bo na niém sami w naszéj polskiéj sprawie stoimy. Skoro przecież tłómaczem prawa narodowego jest sam naród i jedynie wola jego w niém stanowi, mniemam, że przy rewindykacyi Alzacyi oraz Lotaryngii należało tak postępować, żeby nie dać tamtejszym mieszkańcom powodu niemożności do okazania Niemcom przeciwnéj woli. Gdyby Strassburg był tylko osaczony, nie byłaby daną Alzatczykom okazya do historycznego zadokumentowania swoich usposobień francuskich, nie danoby im możności przez wywołanie wszelkiego rodzaju z ich strony poświęcenia do wytworzenia owego moralnego prawa, które odtąd Francuzów podwójnie będzie niepokoić.

Dziennikarstwo niemieckie jakkolwiek jasnego sprawozdania sobie nie zdaje z czynników, które przyłączenie sąsiedniéj ziemi trwałém lub tylko czasowém robią, dobrze przecież czuje, że ogromną przeszkodą do zgermanizowania ducha Alzatczyków będą wspomnienia boleści i ruin wynikłych z bombardowania Strassburga.

Temu to poczuciu przypisać należy owe głosy sympatyczne wzywające do zabliźnienia ran, jakie nieszczęśliwe miasto poniosło. Urzędy municypalne prawie wszystkich znaczniejszych niemieckich miast zawotowały pewne, jakkolwiek nie bardzo znaczne sumy dla Strassburga; książęta panujący pospieszyli z darami i prywatna dobroczynność, chociaż nie bardzo hojnie, sączy balsamy na rany, zadane przez oręż niemiecki. Uczeni zaproponowali drogą składek zebranie książek, któreby utworzyły bibliotekę, mogącą chociaż w części zastąpić wielkie straty, jakie nauka poniosła przez spalenie niemieckim ogniem sławnéj strassburgskiéj książnicy. Poeci piszą rymy do Strassburga, historycy witają w nich z miłością przejętém sercem powrócenie zbłąkanych dzieci na łono ojczyzny, wszyscy zaś otwierają rozrzewnione ramiona do uścisku braterskiego.

Cóż na to Alzatczycy i Lotaryńczycy? Czy spieszą w objęcia, czy łączą się z jedném uczuciem z Niemcami? Nie, odwracają się od nich i widzą w nich tylko zdobywców. Zauważyć tu należy, iż ludność Strassburga przeciwną była kapitulacyi pomimo tego, iż dwie bresze zrobiono w murach, że zniszczenie cytadeli i wałów robiły już niepodobną dalszą obronę, że w skutek tego przy wkraczaniu wojsk niemieckich znaleźli się fanatycy, którzy rzucili się z nożami na żołnierzy. Pięciu takich zostało natychmiast śmiercią ukaranych. Jenerał zaś Mertens, nominowany komendantem miasta, widział się zmuszonym do wydania rozporządzenia, które powiada, że żołnierze otrzymali rozkaz wybicia wszystkich mężczyzn w domu, z któregoby strzał padł na wojsko niemieckie, a dla większego bezpieczeństwa polecił mieszkańcom noszenie laterek wieczorem. (Zobacz poziżéj pod rubryką „z teatru wojny.“ Przyp. Redakcyi Dzien. Pozn.)

Usposobienie tak mocno nieprzyjazne skłoniło Karola Vogta do napisania w Frankfurter Ztg artykułu przeciwko przyłączeniu Strassburga i Metzu. Głos jego rozumie się nie będzie wysłuchanym, gdyż wysłuchanym być nie może. Chociaż bowiem, jak donosi Allgemeine augsburger Zeitung, chłopi w Alzacyi zwłaszcza górnéj napadają codzień na żołnierzy, strzelają do nich z zasadzek i prowadzą opór bez przewodników i bez planu, to jednak wiele już zrobiono, ażeby Alzacyą ogarnąć nietylko militarnie, ale i administracyjnie. Francuzi z urzędu zostali odsunięci i obsadzono je niemieckimi urzędnikami, których szczególniéj dostarczył dużo Palatynat. Szkoły wzięte zostały pod szczególną uwagę, poczty, telegrafy są już w ręku niemieckim. Administracya dróg i lasów, wyjąwszy niższych urzędów, jest już niemiecka; sądy tylko jeszcze nie funkcyonują, niemieckich bowiem sądowych urzędników nie sprowadzono, a francuscy dawni sędziowie nie chcą się poddać nowéj władzy. Urzędy korespondują tylko po niemiecku. Wzięto się już nawet do zmiany francuskich nazwisk miast na niemieckie.

W mieście, z którego do was ten list wysyłam, w restauracyi licznie odwiedzanéj przylepiono ostrzeżenie, że kto z gości użyje nazwy francuskiéj zamiast niemieckiéj, zapłaci karę, która przeznaczoną jest dla rannych. Tak więc Nancy ma się odtąd nazywać Nanzig, Thionville będzie Dietenhofen, Pont-à-Mousson Musselbrück; Bar-le Duc ma się nazywać Herzogenbaar; Verdun Virten; Lunéville Lünstadt itd. W wspomnianéj restauracyi patryotyczny właściciel zebrał już od gości mylących się w nazwach sto kilkadziesiąt talarów kary, którą każdy po kilka groszy wynoszącą chętnie płacił, bo była na dobry cel przeznaczoną, na rannych. Czytając to ostrzeżenie, przypomniałem sobie biedne nasze polskie miasta po cudacku teraz poprzezywane i pomyślałem sobie: jakiż to piękny przykład dają nam Niemcy przestrzegania w naszéj jeografii polskich nazwisk. Tak, uczmy się od nich miłowania swojéj mowy i wyrzucajmy z naszego pięknego polskiego języka wyrazy obce; szczyćmy się naszą mową jak oni się swoją szczycą i nią zawsze nachętniéj rozmawiajmy.

Ale wracam do Alzacyi. Taż sama augsburgska gazeta powiada, że Alzatczykom przyszła dzika myśl do głowy rzucania gnoju w studnie, znajdujące się po drogach, któremi niemieckie wojsko przechodzi. Żołnierze, porządnie wygarbowawszy chłopom skórę, mszczą się zwykle za tę brzydką psotę w ten sposób, że zmuszają psotników do wypicia porządnéj porcyi owéj gnojówki ze studni. W Milusie znowuż przed kilku dniami (dnia 9 października) ludność rzucała kamieniami na żołnierzy, prowadzących kolumnę prowiantową, co spowodowało wojaków do strzelenia w tłum ludu. Zabitych i ranionych zostało kilka osób.

W Wogezach według doniesień angielskich gazet włościanie masą powstali, nawet kobiety chwyciły za broń. Patrole i mniejsze oddziały są ciągle zaczepiane. O tych potyczkach wspomina także donoszący urzędownie o otoczeniu Schlettstadtu i o pomyślnéj wycieczce Francuzów (16 października) z Neubreisachu jenerał Schmeling. Jenerał zaś Werder, dowódzca 14 korpusu, powiada, że wśród codziennych z wolnymi strzelcami utarczek, zdołał komunikacyą z Epinal przez Luneville przeprowadzić. Dowództwo nad powstańcami Wogezów ma objąć Garibaldi, który już z Tours wyjechał na miejsce przyszłych walk swoich.

O zaciętéj bitwie pod Metz dnia 7 października w stanowisku Tapes-St.-Remy-Bellevue korespondent Daily News podaje ciekawe szczegóły. Zaszczyt tego dnia oddaje trzeciéj dywizyi landwery, którą pod dowództwem jenerała Kummera składają Szlązacy i Polacy. Nie wspomina on o narodowości walczących, lecz podziwia ich nieustraszone męstwo i wytrwałość. W ogniu i w walce na bagnety byli jednakowo zimni, nieugięci i natarczywi. Landwera nasza nie w jednéj już bitwie udział brała. Od dnia 18 sierpnia znajduje się ona pod Metz. W dwudniowéj bitwie pod Noisseville (31 sierpnia i 1 września) odznaczyła się w obronie Failly i w odzyskaniu wsi Noisseville. W bitwach pod Charly-Ruping (23 września) i pod Maxen (27 września) czynny udział brała. W bitwie dnia 2 października pod Bellevue St. Remy ona głównie narażoną była, tak samo jak w bitwie 7 października, w któréj straciła 1100 ludzi. Nie jedno znowuż serce w Poznańskiém w cierpieniu się ściśnie.

Dobrze byłoby, ażebyście podawali nazwiska rannych i poległych Polaków w téj wojnie. Jeśli nie mogą żyjący, to może trupy poległych Polaków przekonają Niemców, że za krew, w ich sprawie przelaną, należy się nam przynajmniéj z ich strony uznanie i popieranie polskiéj narodowości. Statystyka boleści jest statystyką najwyższego politycznego i historycznego znaczenia!

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport:

„Z głównéj kwatery Jego król. Mości.

Wersal, 14 października. Wczoraj w południe o 1 godzinie zaczął nieprzyjaciel z fortu Mont Valérien rzucać granaty na zamek St. Cloud, które natychmiast zapalały i wzniecały pożar, przez który cały zamek spalony został, tak że dziś rano tylko jeszcze stały mury, z których płomień z pomiędzy zgliszczy się wydobywa. Park St. Cloud od dawna był zajęty z naszéj strony i urządzony do obrony przeciw wycieczce; czaty nasze przednie były więc na téj stronie bliżéj naturalnie wysunięte ku Paryżowi niż na jakimkolwiek innym punkcie. Ostrzeliwanie nie ustało i podczas pożaru, tak zaś skutecznie odbywało się, że rozpoczęte natychmiast ratowanie i chronienie mebli, ozdób, ksiąg i dzieł sztuki nie tylko przerwaném lecz nawet uniemożliwioném zostało. Z naszéj strony nie dano najmniejszego powodu do zburzenia tego sławnego pod względem historycznym zamku; ani nie wysunięto naszych straży polowych i czat przednich, które tak jak przedtém stoją we właściwym parku St. Cloud i tu zakryły się szańcami, ani też nie wystąpiono na żadnym punkcie zaczepnie. Co podczas ostrzeliwania dało się jeszcze uratować, uratowali stojący w St. Cloud żołnierze wzmiankowanych oddziałów wojskowych, pomiędzy innemi stół, na którym cesarz Napoleon III podpisał wypowiedzenie Prusom wojny. I dziś jeszcze dymi się z wypalonych murów a tedy owędy słychać zawalające się wewnątrz belki. Uratowane meble, przedmioty sztuki, księgi zestawiono tymczasem za zamkiem w pięknych alejach parku pód gołém niebem.

I dziś o 11 godzinie przed południem rozpoczęło się znowu rzucanie granatów, lecz pociski trafiały tylko drzewa parku.

Gdyby zburzenie tego dla dziejów Francyi tyle ważnego zamku było nastąpiło w skutek przedsięwziętego ze strony niemieckiéj na Paryż ataku, zarzucanoby niepowetowaną tę stratę Niemcom. Tak zaś odpowiadać za nią będzie w obec historyi jedynie załoga artyleryjska Mont Valérien.

JKMość odwiedził wczoraj w południe ponownie zamek tutejszy, by obejrzeć Galerie des batailles. — Dalsze z Orleanu nadeszłe wiadomości potwierdzają znaczenie stoczonéj tamże bitwy z dnia 11 i zupełne odparcie armii Loary po za rzekę. Dalszy pochód naszego korpusu na południe, zdaje się nasamprzód być skierowany do Bourges. W Tours miała wiadomość o klęsce armii Loary tak zastraszające zrobić wrażenie, że znajdujący się tam członkowie obecnego rządu noszą się z planem przeniesienia miejsca swego pobytu daléj na południe.“

B. Francya.

Dla ocenienia tego, jak i co się dzieje pomiędzy ludnością w téj prowincyi, któréj znaczną część dzienniki niemieckie zamyślają anektować, przytaczamy dwie korespondencye ztamtąd, przez Niemców i do Niemców pisane:

Nancy, 9 października.

Śliczny kraj, ta okolica koło Nancy. Publicznych zabaw nie masz obecnie w tém mieście. Teatru nie otworzono dnia 1 października. Zamknięte są także Cafés chantants. Niemcy przebywają wieczorami w różnych kawiarniach. Główném ich zbiorowiskiem jest Café Stanislas na placu Stanisława. Jest tam bardzo mięszane towarzystwo: oficerowie załogi i wojsk przeciągających, rekonwalescenci, lekarze, korespondenci, liweranci wojskowi i wielka moc turystów ciekawych, z których większa część nosi krzyż konwencyi genewskiéj. Oburzającém jest w ogóle nadużycie z temi przepaskami białemi. Przyszło do tego, że poczciwy człowiek nie śmie jéj nosić. Gazet w téj kawiarni nie masz, nawet wydawanego tu Monitora pruskiego, który się drukuje w drukarni militarnie obsadzonéj, i którego nikt nie prenumeruje. Z rozkazu gubernatora przylepiają go więc na rogach ulic. Francuzi wszędzie trzymają się zdala od Niemców i unikają wszelkiéj z nimi rozmowy. W lokalnościach parterowych kawiarni nie masz też nikogo, prócz samych Niemców. Francuzi schodzą się na piętrze i, jak słychać, głównie republikanie tam bywają. Spacery przy pogodzie zapełnione publicznością. Z kawiarni stanisławowskiéj ciągną Niemcy do tak zwanéj Brasserie Stanislas, gdzie jest dobre piwo, bilard i karty. Francuzów i tutaj bardzo mało. Najczęściéj kończy się dzień w Café Louvre, gdzie oprócz ladajakiego piwa można dostać dobréj Chartreuse i średniego szampana w licznem towarzystwie różnego pochodzenia dziewcząt. Wczoraj pojawił się tam jakiś artysta harmonikowy. Śpiewaliśmy tedy: „La fille du régiment“, marsyliankę i tańczyli w końcu kankana. Dwóch Francuzów obecnych, trzęsąc się z oburzenia, wyszło. Wśród największych bachanaliów dano znać jednemu z lekarzy, że przyszedł pociąg z chorymi i rannymi. Poszedłem z nim. Co za kontrast. Ponieważ nie można było myśleć o dalszym transporcie na dzisiaj, przeto musiano wyładować chorych. Znaleźli oni na noc schronienie w drewnianych barakach koło dworca. Większa ich część byli to ciężko ranni lub niebezpiecznie chorzy. Gdyby po lazaretach w mieście było miejsce, natenczas byliby byli przeniesieni tamże. Lecz wszystko jest przepełnione. W 14 tutaj urządzonych lazaretach leży obecnie 2000 chorych. Chorzy na tyfus i dysenteryą, którzy wczoraj tu przybyli w nocy, byli to po największéj części starzy ludzie z rezerwy lub landwery. Jeden z landwerzystów, mężczyzna długi, z czarną brodą, zdawał się właśnie być w gorączce. Spoglądnął w koło siebie i zapytał, gdzie jest. Gdy mu powiedziano, że w Nancy, wyciągnął mały zwitek z zanadrza i oddając go służbowemu kapitanowi, rzekł: „Ja wiem, że tutaj umrę; tu w tym papierze jest sześć talarów; tyle zdołałem oszczędzić. Prześlij to pan mojéj żonie i moim dzieciom.“

Prawie codziennie zachodzą takie sceny, i to jest odwrotna strona medalu. W przeszłym miesiącu przez same tylko Nancy przewieziono do Niemiec 38,000 chorych i rannych. (Teraz przez Moguncyą codziennie przewożą pociągi po 700—800 chorych z Francyi napowrót). Dziś po południu przyszedł tu pociąg z 600 tymi biednymi ofiarami, pomiędzy tymi ranni z pod Paryża. Mówiłem z jednym oficerem od eskorty i słyszałem od niego, że stan rzeczy pod Paryżem zaczyna przybierać bardzo niepoczesną postać. Obrona Paryża codziennie zyskuje szacunek u Niemców, a chociaż niewątpliwą jest rzeczą, iż Paryż musi kapitulować, to jednak o wiele dłuższego potrzeba do tego czasu, aniżeli myślano przed 14 dniami. Może kilka tygodni upłynie, zanim na seryo rozpocznie się ostrzeliwanie. Przytém brak żywności codzień nam dotkliwszy, i jeżeli nie otworzą się drogi dowozu, natenczas niedostatek ten wpłynie na zdrowie żołnierza.

Z Lotaryngii, 9 października.

Usposobienie ludności w około Metz bardzo nieprzyjazne. Znowu w zeszłym tygodniu strzelano na naszych żołnierzy z zasadzki koło Marieulx. Kazano kilku pułkom przeszukać las wielki, ale winnego nie znaleziono. W jednéj z przyległych wsi znaleziono główny przejazd zabarykadowany kamieniami. Gmina musiała zapłacić karę. Gdy przed 10 dniami nie korpusy zmieniały swoje stanowiska koło Metz, wstała pomiędzy mieszkańcami bezzwłocznie radość, gdy armia nasza odchodzi, bo Mac-Mahon ciągnie z Wersalu na odsiecz. Miny mieszkańców stały się jeszcze zuchwalsze. Nikt tu nie chce wierzyć w klęski i cuzów. Gdy przyjdzie mowa o rychłéj kapitulacyi Metzu, to z wielką drażliwością odpowiadają, że „la celle“ może się trzymać jeszcze nie tylko całe miesiące ale i całe lata, takie jest tam poświęcenie i dzielność żołnierza i obywatelstwa. Przytaczam wam to z zesłu na dowód, jakie jest usposobienie kraju, który mamy zatrzymać i zgermanizować. Że przy takich okolicznościach kwestya anneksyi tego kraju na mnie zupełnie inaczéj się wydaje, aniżeli w idylicznych widokach winiarni nadreńskich, to całkiem naturalne. Ale strategicznéj konieczności nie widać. Wszak mamy przecież znakomity precedens. Ileżto i jak długo prawiono w samych kołach i w tych samych dziennikach o niezbędnéj konieczności austryackiego czworoboku we Włoszech dla Niemiec, i jak gromiono każdego, co nie chciał w to wierzyć? A któż dzisiaj w to wierzy? Jeden z ważnych dzienników północno-niemieckich pisał niedawno: „Groby naszych bohaterów pod Mars-la-Tour i Gravelotte muszą pozostać w naszém posiadaniu.“ I konsekwentnie idąc, trzebaby anektować i kawałek Sekwanu, a może i całą okolicę pod Paryżem, bo i tam są groby naszych bohaterów. Że wszystko, co niemieckie, a co się da zassymilować, musi przy nas pozostać, to rozumie samo przez się.

Pasma gór pod Saarbrücken i Forbach, tudzież przesmyków Wogezkich nie będziemy drugi raz szanować. Ale miejmy się na ostrożności, by po ugruntowaniu stalszych stósunków żołądek nasz nie okazał się mniejszym i mniéj strawnym, niż dzisiaj—gęba nasza.

Strassburg, 13 października. Karlsr. Ztg. umieszcza:

„Jenerał Ollech, gubernator Strassburga, oznajmia dzisiaj, iż przedwczoraj wieczorem z domu pod nr. 7 przy ulicy Kronenburgskiéj strzelano do załogujących wojsk niemieckich. Wskutek tego uwięziono wszystkich mieszkańców tego domu i stawiono ich przed sąd wojenny. Kobiety wydalono z niego i poruczono je magistratowi, aby się dla nich o jakie inne pomieszczenie wystarał. Dom będzie odtąd służył za koszary. Ponieważ już poprzednio miał podobny wypadek miejsce, gdy strzelano do wojsk niemieckich będących w mieście (jest tu niewątpliwie mowa o tém, co zaszło w dniu wkroczenia wojsk niemieckich do miasta), odbędą natychmiast policya i komendy wojskowe po wszystkich domach poszukiwanie broni i amunicyi i jeśli od dzisiaj znajdą takową u kogo, podpada tenże prawom wojskowym. Już przed kilku dniami ślusarczyk pewien wystąpił czynnie w nocy przeciw posterunkowi pruskiemu i został przez tenże zastrzelony. Jenerał Ollech uwiadamia następnie, iż nadal wszystkie podania do naczelnego gubernatorstwa powinny być pisane w języku niemieckim. Rozporządzono to dla tego, ponieważ podania w języku francuskim były nieczytelne i tylko niedokładnie mogły być tłómaczone na niemieckie.“

Strassburg, 14 października. Piszą ztąd do Frankf. Journ.: „Od dzisiaj wyruszają znowu pociągi żelaznéj kolei do przywróconego od biedy i uprzątnionego dworca. Jak wiadomo, podróżni, jadący do Kehl i Strassburga, musieli dotychczas wysiadać na starym dworcu, oddalonym od Kehl o 10 minut drogi i służącym za szopę dla pociągów, i iść potém znowu piesz do Kehl. Żelazny most Kinzig, który przy wysadzaniu mostu kolei żelaznéj na Renie został także częściowo zniszczony, jest znowu przywrócony. Całe pociągi napełnione szczątkami mostu i gruzami od hodzą do Kehl. W wykształconych kołach Strassburga nie mogą się dosyć nachwalić dobroci Uhricha. Dla ubogiéj i tylko skromnie ubranéj kobiety, która była zniewoloną z chorém dzieckiem obozować na ulicy, kazał on wynieść z swego mieszkania własną kołdrę wełnianą; mieszkańcy co na to patrzeli, wynagrodzili go zato głośnym okrzykiem: Niech żyje! A kilka dni późniéj ci sami pomawiali go o zdradę, twierdząc, iż forteca została okupioną pieniędzmi pruskiemi.“

---

tulanse, lazaretowe sprzęty, bydła stado, ludzie cywilni wszelkiego wieku i płci, jedni z ciekawości z miasta wylegli, drudzy wojną i bitwą wystraszeni tu przygnani, gwar, krzyk, płacz, śpiew, wrzask, jęk, ruch w tę i owę stronę, a temu wszystkiemu wtoruje głuchy grzmot dział, tętent koni, turkot kół działowych i pociągowych wije się, to uchyla i ciągle zmienia, jak w jakim kalejdoskopie, którym się bawią może furye lub dzieci piekieł. Ścisnęły się szczelnie nasze szeregi i idziemy za konwojem po zwodzonym moście, idziemy środkiem tłumu.

— Gare! zawołał dowodzący konwojem oficer.

— Les prisonniers! Les Prussiens! odezwano się ze wszech stron, a tłum jakby dwie ściany odsunął się od nas z każdéj strony i stał milczący, prawie nie oddychający, jakby się lękał wciągnąć tego powietrza, które przeszło może po nad nami.

Weszliśmy za wały i rozpostarli się na obszernéj murawie.

Po prawéj stronie już tam leżał pokotem oddziałek naszych wcześniéj tu stanąwszy, a wesoły i swobodny, jak polski żołnierz zwykle, śpiewał sobie w najlepsze: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Mogliśmy się poruszać dowolnie, więc zbliżam się do naszych.

— Szczęść Boże! wiara!

— Bóg zapłać! odpowiedzieli i powstali na równe nogi, strojąc się po wojskowemu.

— Z którego pułku?

— 59 poznański.

— Wzięli was... i wieluż?

— A toć wzięli z pół kompanii!

— Cóż to tam? zapytałem, wskazując ręką na gromadę żołnierzy naszych i francuskich w koło woza.

— Tam doktorzy obwijają naszych biedaków, bo są i ranni między nami!

— A to tedy tam moja powinność. Z Bogiem chłopcy! Łeb do góry! mina zawiesista! Do widzenia!

— Dobrze, Panie! A gdzie pana doktora znajdziemy?

— Wszędzie, gdzie wam będę potrzebny! Polonais! nazywa się po francusku Polak! dodałem i już byłem przy rannych. Kilka słów wystarczyło do zupełnego zapoznania się z francuskimi lekarzami, którzy z wielką troskliwością i wrodzoną im prawie biegłością opatrywali kilku lekko rannych Polaków.

— Panowie, widzę, nie potrzebują pomocy! rzekłem oddalając się w inną stronę.

— Ależ zobaczymy się jeszcze?

— Miło mi będzie! odrzekłem z ukłonem.

— Ei Sie da! Herr Profesor? rzekłem do zachodzącego mi drogę Bawarczyka. Haben Sie schon Bekanntschaft gemacht mit französischen Collegen?

— I ja! denken Sie sich! alles gebildete Leute, sprechen ganz leidlich deutsch. Aber das werden wohl unsere ehrlichen Elsasser und Lothringer sein!

— Möglich auch ein paar Normandier und Burgunder, ist ja eigentlich dasselbe! Wissen ja! Karl der Grosse und das grosse Reich der Franken!

— Waren im Grunde Deutsche! zauważył pan profesor.

Tam obok na polowém łożu lazaretowém leżał dogorywający żołnierz pruski, Polak. O łóżko oparty stał w bawarskim mundurze młody lekarz i patrzał pilnie w twarz dogorywającego. Przy łóżku klęczał drugi piechur i czytał po polsku litanią loretańską do Matki Boskiéj. Chory poruszał ustami, mówiąc w myśli: Módl się za nami.

Stanąłem, zdjąwszy chełm, przy lekarzu i widzi Bóg, skruszoném sercem odmawiałem litanią, a to ciche nabożeństwo wśród zgiełku wojennego rozlało taką uroczystą świętość w koło, że mi się cały firmament niebieski zdawał sklepieniem potężnéj świątyni, w któréj od oblicza do oblicza miliony wznoszą nawet tym hukiem dział prośbę do Boga o szczęście ludów i zgodę między narody...

Nie śmiałem przerywać, aż dopiero gdy czytający po litanii zaczął „Pod Twoję obronę“ szepnąłem lekarzowi w ucho.

— Nichts zu machen, Herr College?

— „Nie racz gardzić w potrzebach naszych.“ Unmoeglich, odrzekł zapytany.

— A toż my Polacy! rzekłem po polsku i podałem ziomkowi rękę.

Był to akademik monachijski, Władysław Kwaś..... który wzięty był również do służby sanitarnéj polnéj.

Chory poruszał ustami, klęczący żołnierz ucho do ust mu przyłożył.

— Dobrze, dobrze, bracie! rozumiem! odpowiedział choremu a sięgnąwszy mu na piersi razem z marką matrykułową z kompanii, wyciągnął na drugim sznurku medalik z wyobrażeniem Matki Boskiéj Częstochowskiéj i przyłożył mu do ust.

Chory słabemi usty wycisnął pocałunek i począł znowu ruszać wargi, lecz już nie mógł słuchający wyrozumieć żądania.

— Jeszcze raz? — Nie? i słuchał znowu lecz daremnie.

Przybliżyłem ja się, a patrząc razem na usta i słuchając, wyrozumiałem.

— Z drugiéj strony? powtórzyłem wysłyszane słowa dla upewnienia się — chory lekkiém poruszeniem ust przywtórzył.

Przyjaciel jego podał mu drugą stronę medalika do pocałowania.

Na drugiéj stronie był orzeł z pogonią... jak na medalikach z 1861 roku bywa.

Z ostatnim słabym pocałunkiem oddał ducha Bogu, a my razem z zamykającym mu oczy przyjacielem zmówiliśmy: Wieczny odpoczynek.

— Kto był zmarły? zapytałem.

— Kowalczyk z moich stron, panie! Serdeczny chłopak! odrzekł żołnierz łzy ocierając.

— Kto ty jesteś i zkąd?

— Józef K..... z Ostrowa w Poznańskiém! Ale proszę pana doktora, jabym go sam chciał pochować, żeby go nie rzucili gdzie w dół na kópę, jak psa.

— Postaram się o to bracie i obaj z Kwaś. pobiegliśmy do Francuzów.

— Dajcie nam kawałek ziemi na grób dla brata rzekłem do lekarzy i oficerów.

— Złóżcie go, choćby w nasze serca!

W jednéj chwili wykomenderowano ludzi a po niedługim czasie wynieśliśmy na przyległy cmentarz wojskowy rodaka.

Szedł orszak naszych, szli francuscy oficerowie z odkrytemi głowami, a w tłumie ludu powtarzano sobie wskazując na pochód pogrzebowy:

— Le Polonais! Chapeau bas!

Kładliśmy go do grobu, kiedy huk dział odezwał się już bardzo blisko, a granat padł w rogu cmentarza i rozwalił starą kostnicę.

— Miasto bombardują! Krzyczano ze wszech stron, a my co prędzéj cofać musieliśmy się za wały. Tłumnie cisnęło się wojsko do fortecy — huk bliżéj i granaty już padają do miasta.

— Lieber College! eine fatale Situation für uns! werden mit bombardirt! oburzał się profesor.

— Mitgegangen, mitgehangen! odrzekłem: Auch dazu koennen wir kommen, wenn etwa die Einwohner die Frecheit haben sollten, sich mit zu wehren...

Koniec wiadomy, a zawarty w téj dacie! 2 września...

Sedańczycy zawarli to w tych słowach nazajutrz:

„Fripon! Traître!

„Bah! il n'est pas traître — a son corps!

Dr. ?...

PRUSY.

* Berlin, 19 października. Najjaśniejszy Pan nadał landgrafowi heskiemu, zięciowi JKWysokości księcia Karóla pruskiego, krzyż żelazny.

Donoszą z Karlsruhe, że wielka księżna badeńska uda się w tych dniach do Homburga celem odwiedzenia dostojnéj swéj matki, królowy Augusty.

Ministerstwo stanu posłało wczoraj telegrafem życzenia — JKWysokości księciu następcy tronu pruskiego w dniu jego urodzin.

Członkowie ministerstwa stanu zebrali się wczoraj po południu pod przewodnictwem ministra handlu, hrabiego Itzenplitza, na naradę.

Minister skarbu Camphausen wyjechał wczoraj do wielkiéj głównéj kwatery królewskiéj, a naczelny prezes prowincyi szlązkiéj, hrabia Eberhard na Stolbergu, powrócił ztamtąd.

Luksemburger Ztg przygotowuje opinią publiczną na wcielenie Luksemburga w państwo niemieckie. Wprawdzie neutralność Luksemburga, powiada pomieniona gazeta, poręczoną jest przez Anglią, Rosyą i Arstrya, lecz dziś przykrzy się owym państwom ta opieka. Francya téż nie może nic nie mieć przeciwko przyłączeniu Luksemburga do Niemiec, gdyż granica jéj cofniętą zostanie do Wogezów.

Posener Ztg zdaje się znowu mieć ochotę nabyć inne kraje. Powiada ona przy sposobności poruszonego przez dzienniki rosyjskie stósunku Moskali do Polaków, że Niemcy nie podjęłyby wojny kosztownéj dla zdobycia kraju zimnego, z rzadka zaludnionego, mało urodzajnego jak Polska, „ale n. p. aby zabrać piękne arcyksięstwo rakuskie lub część Szwajcaryi albo Niderlandy.“

Pomiędzy Jüterbokiem a Treuenbrietzen, na południe Berlina, w Marchii Brandenburgskiéj, zakładają obóz stały, z murowanemi stanami czyli barakami. Wedle Post berlińskiéj obóz ten służyć ma tymczasowo na pomieszczenie jeńców francuskich, a późniéj ma posłużyć za obóz stały, na wzór obozu pod Châlons. Robotami kierują dwaj budowniczy berlińscy, którzy ile możności przyspieszają pracę, używając sił i miejscowych i berlińskich. Obóz będzie dość rozległy i stany mają mieć przeszło 500 okien.

FRANCYA.

* Okólnik zastępcy ministra hr. de Chaudordy, o którym powyżéj czynimy wzmiankę w Przeglądzie naszym politycznym, brzmi w dosłownym przekładzie z oryginału, jak następuje:

Tours, 10 października.

Panie!

Pan Bismarck wystósował, 13 i 16 września, do agentów dyplomatycznych Związku północnego dwa okólniki w celu usprawiedliwienia w oczach Europy wymagań Prus. Argumenta kanclerza, które powtórzył następnie w Ferriéres w rozmowie swéj z p. Jules Favre, streszczają się głównie w tém, iż Prusy żądają anneksyi terytoryalnych, nie w duchu zdobywczym, lecz jedynie tylko w celu zapewnienia Niemcom stałego pokoju i uchronienia ich od napaści, jakich już od dawna były celem ze strony Francyi. Pragnie on, mówi, zabezpieczyć Niemcy od najazdów wojennego sąsiada, który już od wieków zagraża bezustannie bezpieczeństwu i niezależności plemion germańskich.

Nie pierwszy to raz podsuwa p. Bismarck tym, których bierze na cel swych pocisków, zamiary, jakie sam żywi. Nie moglibyśmy przystać na premisy, jakie stawia, ani na wnioski, jakie z nich wyciąga. Francya nie jest bynajmniéj tém, za co ją uważa. Parcyalny rzut oka na dzieje nasze pozwoli nam zawyrokować o niéj. Zwróćmy się do faktów i wykażmy, do czego dążyła Francya w czasie jednego stulecia; okres ten wystarcza, aby zapoznać się z duchem jakiego narodu.

Jest to powinnością narodów, aby odpowiadały za przeszłość swoją; atoli odpowiedzialność ta obowięzuje tylko honor ich, i postęp byłby dla nich tylko czczém słowem, gdyby kazano im trzymać się ustawicznie drogi minionych interesów i passyi bezpodstawnych. Francya spółczesna nie jest już podobną do Francyi, rządzonéj przez Ludwika XIV, jak Niemcy dzisiejsze nie przypominają bynajmniéj św. cesarstwa. Wojny zaborcze opierały się w téj epoce jeśli nie na prawie, to przynajmniéj na powszechnym zwyczaju, przyjętym przez rządy monarchiczne. Następstwem rewolucyi roku 1789 był przewrot polityczny, pokój jest nieodzownym warunkiem wolności. Francya utworzyła sobie nowy ideał: dość silna, odtąd, aby być niezależną, pragnęła mniéj władać światem jak świecić swym przykładem. Co zdziałała w Ameryce dla Stanów Zjednoczonych, była gotową powtórzyć to i w Europie. Któż usiłował zgasić to światło, które roztaczała na okół siebie? Któż uzbroił się, aby zdusić ducha rewolucyi francuskiéj w jego pierwszym polocie? Żaden wykręt, żadne subtelne rozumowanie historyczne nie ostanie się w obec tego faktu; kiedy rewolucya francuska rozpoczynała nową erę i zrywała z tradycyami przeszłości, Prusy pierwsze jęły się do zwalczenia jéj.

Od czasu najścia w roku 1792 datuje się początek tych zgubnych współubiegań, które miały się zakończyć dzisiejszém nieszczęściem. Francya odparła najazd, lecz przekroczyła, uznajemy to, granice legalnego odwetu. Atoli doznała téż strasznych obelg i dała się unieść szałem zwycięstwa. Jena była odwetem. Nastąpiły Lipsk i Waterloo i przypomniały Francuzom, iż, jeśli jest dozwoloném narodowi jakiemu zrzec się na niejaki czas swéj własnéj niezależności, nie może on nadwerężać bezkarnie wolności drugich narodów.

Francya tymczasem naprawiła swe klęski i sama nad sobą odniosła zwycięstwo. Odkąd nie można było zobowięzywać jéj bez jéj przyzwolenia, jakąż to wywołała ona wojnę? Gdzież jest ten duch ambicyi i żądza zaborcza, jaką przypisuje nam p. Bismarck? Któż więcéj od nas w ciągu tych lat, w błogie skutki obfitych, przyczynił się do utrzymania pokoju w Europie? Francya odpokutowała ciężko błędy pierwszego cesarstwa. Jakkolwiek wielkie stawiano przeszkody rozwojowi nowych idei, dawały się one jednakże uczuć coraz więcéj w zewnętrznéj polityce kraju. Wszędzie, gdzie tylko można było wyswobodzić naród jaki, obronić swobody lub debić się wielkości moralnéj, — stawała Francya gotowa do podjęcia tych spraw. Restauracya walczyła za sprawę Grecyi, monarchia lipcowa zapewniła niezależność Belgii.

A te idee utwierdziły się tak silnie w przekonaniu narodu, iż drugie cesarstwo pojęło dobrze, że trzeba się obliczyć z niemi i oświadczyć głośno, iż przynosi pokój ze sobą.

Francya uwierzyła temu. Tymczasem cesarstwo czuło potrzebę wojennego uroku i starało się oń. Atoli wojny, które podejmowało, miały zupełnie inny charakter jak wojny Napoleona I; gdyż chociaż walczyło niekiedy przeciw pokojowemu prądowi, za jakim szedł naród, nie zrywało jednakże z zasadami, jakie tenże popierał.

W Krymie walczyła Francya wspólnie z dwoma wolnemi narodami o niezależność Turcyi. W roku 1859 przeszliśmy Alpy, aby wyswobodzić naród zaprzyjaźniony z nami. Sama wyprawa meksykańska, zaczepiana i ganiona tak energicznie i tak słusznie przez partyą liberalną, mogła być usprawiedliwioną tylko za pomocą teoryi, wprawdzie chimerycznych, lecz wykluczających z góry wszelkie zamiary zdobywcze.

Cóż jest wspólnego pomiędzy temi zasadami, uświęconemi i wyznawanemi w ciągu przeszło pół wieku pod czterema rządami różnemi, a tą polityką „żelaza i krwi“, która od roku 1864 rozpasała się nad Europą? Jakiż czyn lub słowo Francyi mogą poświadczyć o jéj solidarności z tą polityką? Któż złupił Danią? Któż zniewolił jawnie Austryą do wojny? Któż zagrabił Hanower, Hesyą, Frankfurt itd.? Któż rozbudził namiętności przycichłe i zakłócił spokój Europy? Francya interweniowała w tych razach jedynie tylko w celu przyspieszenia i ustalenia pokoju.

(Dokończenie nastąpi).

Telegramy.

Hamburg, 19 października. Dwa angielskie parowce przybyły tu wczoraj z Westhartlepool. Okręty te nie widziały na morzu Północném żadnych okrętów wojennych. Inny angielski parowiec, który dziś z Westhartlepool tu przybył, widział wczoraj zewnątrz Helgolandu dziesięć francuskich okrętów. Boersenhalle donosi, że i od ujść Wezery nie nadeszła żadna wiadomość, którąby donosiła o pojawieniu się nieprzyjaciela, pomimo że dość powszechnie przyjmują, iż Francuzi tam szczęścia spróbują.

Bruksela 19 października. Otrzymana tu Liberté skarży się na rząd, który podaje wiadomości o zwycięstwach. Rząd postępuje pod tym względem podług tradycyi dawniejszych gabinetów. Urzędowe depesze donosiły od trzech miesięcy ciągle o zwycięstwach, jakkolwiek rozdzierający serce był stan rzeczy. Miejmy przynajmniéj uczciwość niezatania prawdy.

Z Tours donosi sprawozdawca pomienionego dziennika, że rząd jest zdecydowany, w razie oblężenia miasta nie przesiedlić się ani do Bordeaux ani do Tulusy. Rozstrzelanie Castelbajac'a i Cartier'a, o czém już z Paryża donoszono, nastąpiło na mocy wyroku sądu wojskowego za porozumiewanie się z nieprzyjacielem.

Hamburg, 19 października. Do Hamburger Nachrichten piszą z Helgolandu z dnia 14 października: Francuska flota, jak się zdaje, rzuciła się na korsarstwo. Dnia 12 października, nazajutrz po jéj przybyciu, zabrała szoner i bryg. Obydwa okręty przyczepione do remorkera popłynęły z całą eskadrą ku zachodowi. W nocy przymusił gwałtowny wiatr południowo-wschodni flotę do wypłynięcia daléj na morze. Spoczywała ona dnia 13 października po południu, kiedy wiatr ustał, 6 mil na północ-zachód od Helgolandu, tudzież zabrany w dniu 12 bm. bryg, szonera nigdzie nie widziano. I bryg dziś również zniknął, prawdopodobnie odesłano obydwa okręty do Francyi. Co wieczór odpływa flota ku zachodowi i pokazuje się znowu około godziny 10 z rana.

Bruksela, 18 października, wieczorem. Otrzymana tu Gazette de France zamieszcza artykuł o wzmagającéj się słabości powagi rządu. Dziennik ten powiada: Jeżeli rząd nie powoła konstytuanty, natenczas kraj będzie się musiał przypatrywać rozćwiertowaniu przez czerwonych, nie mając siły walczyć przeciwko temu.

Wersal, 14 października. (Urzędowe wiadomości wojenne, spóźnione w skutek przerwania się komunikacyi telegraficznéj.) Jenerał Senfft Pilsach wypędził 12 bm. 3000 mobilów z Breteuil. — Z Paryża wycieczka 14 bm. przez kilka francuskich batalionów przedsięwzięta — odpartą została przez straże polne i kilka dział z 12 korpusu. — Dnia 15 bm. nieprzyjaciel pracował około szańców pod Villejuif, artylerya polowa 6 korpusu odparła go — bez straty. Podbielski.

Wersal, 18 października. (Urzędowe wiadomości wojenne). Przed Paryżem nic nowego. Jenerał Werdea donosi: Nieprzyjaciel znajdujący się przedemną przy zbliżaniu się wojsk niemieckich, jakby w ucieczce, cofnął się ku Belfort i koleją ku Dijon. Koléj żelazna z Vesoul do Belfort przez wojska niemieckie przerwana. Mieszkańcy uwolnieni od terroryzmu bardzo są uprzejmi. — Około 500 jeńców (mobilów) zdołało umknąć z okolicy Chateau-Thierry 16 bm. podczas ataku franktyrerów. Podbielski.

Wiedeń, 19 października. Na obronę 70 okrętów austryackich, mających przybyć ze zbożem do Marsylii, wysłał rząd na rekwizycyą tamtejszego jeneralnego konsula korwetę „Helgoland“ do Marsylii.

Florencya, 19 października. Ze strony półurzędowéj zaprzeczają rozszerzonéj tu pogłosce, jakoby Prusy z powodu wyjazdu Garibaldczyków do Francyi miały robić rządowi włoskiemu przedstawienia.

Altona, 19 października. Dziś uwieńczono koroną laurową grób zmarłego przed 25 laty w Wandsbeck i tamże pochowanego ojca jenerała Moltkego.

Karlsruhe, 19 października. Karlsruher Ztg pisze: Wiadomości z niezawodnego źródła donoszą, że książę Wilhelm i minister wojny przybyli dnia 13 bm. do Epinal, gdzie się znajdowała główna kwatera 14 korpusu armii i badeńskiéj dywizyi. Dnia 15 kontynuował korpus ten armii marsz swój operacyjny. Od 10go z wyjątkiem małych utarczek pomiędzy oddziałami naszych wojsk a nieprzyjacielskimi gwardzistami ruchomymi nic nowego się nie wydarzyło.

Darmstadt, 19 października. Dziennik rządowy ogłasza edykt monarchy, zawierający projekt do konstytucyi presbiteryalnéj i synodalnéj i upoważniający ministerstwo spraw wewnętrznych, ażeby podług normy postanowień w konstytucyi zawartych rozporządziło wybór mających się utworzyć dozorów kościelnych i utworzyło synod, ażeby tenże wybrał członków do nadzwyczajnego krajowego synodu, któremu ma być przedłożony projekt do konstytucyi kościelnéj.

Rzym, 19 października. Osservatore Romano potwierdza, że Papież nie myśli przenieść się do Innsbrucku. — Podług wzmiankowanego dziennika stan zdrowia Papieża jest wyborny.

Hamburg, 19 października. Podług doniesień urzędowych nie spostrzeżono także i ze stacyi obserwacyjnych przy ujściu Elby żadnych okrętów nieprzyjacielskich.

Bruksela, 19 października. Około 500 Niemców, po większéj części kobiet i dzieci, których z Dreux wypędzono, przybędzie do Herbesthal.

Frankfurt n. M., 18 października. Zgromadzenie reprezentantów miasta uchwaliło na dzisiejszém posiedzeniu 10,000 florenów dla Strassburga.

Florencya, 18 października. Thiers wyjechał dziś z powrotem do Tours. Wczoraj odwiedzili go ministrowie Sella i Lanza. — Minister skarbu wyjechał do Rzymu.

Hamburg, 19 października, wieczorem. Północno-niemiecka barka „Madagaskar“, przybywająca z Zanzibar, przypłynęła dziś pomimo floty francuskiéj szczęśliwie do Cuxhaven.

Ostatnie telegramy.

Tours, 19 października. Rząd ogłasza następującą depeszę: Miasto Chateaudun, w departamencie Eure i Loire, zajął wczoraj nieprzyjaciel po dziesięciogodzinnéj walce.

Urzędowe wiadomości wojskowe. Wersal, 19 października. Dywizya 22 armii księcia następcy tronu uderzyła wczoraj na nieprzyjaciela, liczącego może 4000 żołnierzy, pod Chateaudun, pokonała go i wzięła szturmem zabarykadowane miasto. Wiele wzięto jeńców. Nasza strata mała.

von Blumenthal.

Monachium, 20 października. Minister spraw zagranicznych hr. Bray, minister sprawiedliwości Lutz i minister wojny Pranckh udali się dzisiaj rano do Wersalu do kwatery głównéj.

Florencya, 20 października. Gazzetta ufficiale ogłasza prawo wyborcze dla prowincyi rzymskich. Liczba posłów postanowiona na 14. — Król udaje się w piątek na manewra do Gilarato. — Zaręczają, że wszystkie prawie mocarstwa we względzie rządu papiezkiego oświadczają przekonanie, iż Papież nie jest koniecznie znaglony do opuszczenia Rzymu. — Z dobrze poinformowanéj strony zaprzeczają wieści o wymianie zapatrywań Włoch z innemi gabinetami, we względzie kandydatury do tronu hiszpańskiego Hiszania była w tém inicyatorką i dotąd sama jedna przesyłała rządom doniesienia.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań** 20 października. Czytamy w Gaz. Tor.: Smutna nas dochodzi wiadomość z Warszawy: W sobotę o godzinie 10 wieczorem przeniósł się do lepszego żywota śp. **Jan Szczepan Wolfram** profesor uniwersytetu warszawskiego. Urodził się w Poznaniu 1825 roku. Szkoły ukończył w gimnazyum katolickiém Maryi Magdaleny, następnie od roku 1845 wyższych uczył się nauk w uniwersytecie wrocławskim, a od roku 1853 w berlińskim. Głównie poświęcał się naukom historyczno-filozoficznym. Stopień doktora filozofii otrzymał po egzaminie ustnym i obronie drukiem wydanéj rozprawy: „De tribunis plebis usque ad decemviralem potestatem“. Uzyskawszy patent na wyższego nauczyciela gimnazyalnego w przedmiotach filologii starożytnéj, historyi, języka polskiego i literatury, został nauczycielem w pomienionem gimnazyum w r. 1856. Powołany w r. 1863 na profesora filologii starożytnéj do b. Szkoły Głównéj Warszawskiéj, objął katedrę téj nauki; po zamienieniu zaś szkoły głównéj na uniwersytet, był w nim do śmierci profesorem. Oprócz drobniejszych rozpraw ogłosił drukiem komedyą Plauta „Jeńcy“ (Biblioteka Warszawska z roku 1865); O widowiskach publicznych w starożytnym Rzymie; Kobiety Rzymskie itd. Żył lat 45.

* **Poznań**, 20 października. Dotychczasowego nauczyciela religii katolickiéj przy tutejszéj szkole realnéj, księdza **Kubowicza**, mianowano dyrektorem katolickiego seminaryum nauczycielskiego w Koyni.

— * Również i tutejszy magistrat — jak donosi Posener Ztg — zapytany został przez ministerstwo, jak wysoką sumę wynoszą **kontrybucye wojenne**, nałożone w pierwszych dwóch dziesiątkach bieżącego stulecia miastu naszemu w czasie okupacyi francuskiéj. Jak słychać, wykazały akta z swéj epoki, że w r. 1806 miasto Poznań zapłaciło kontrybucyi wojennéj 25,000 talarów częścią w gotowiźnie, częścią w artykułach do żywności, z któréjto sumy 18,000 tal. wydano.

— * Podoficer H. **Matschke** z 2 pułku huzarów (przybocznego), dawniéj właściciel winiarni Schipmanna, otrzymał za potyczkę pod Couranges, w któréj, jak wiadomo, zginął podporucznik v. Horn, krzyż żelazny.

— * Coraz częściéj przychodzi nam zapisywać fakty postępu na polu przemysłu i handlu miasta naszego. W roku bieżącym wiele firm zakres swój zwiększyło, kilka nowych powstało. Pan **Julian Reichstein** jest jednym z tych ostatnich, przed kilkoma bowiem miesiącami otworzył on **interes komisowy**, przy którym poprzednio prywatnie lat kilka pracował. Dawszy się poznać jako umiejętny i uczciwy komisant zyskał liczną klientelę. Obecnie biuro swoje przeniósł z ulicy Młyńskiéj do hotelu Francuskiego.

— * Nie wolno odtąd, jak donosi Ostd. Ztg, dawać bezpośrednio **podarków jeńcom** francuskim, dziać się to tylko może przez dowódzcę warty. Onegdaj aresztowano pewnego człowieka za to, że pomimo zakazu dawał Francuzom cygara.

— * Z powodu niestawienia się do **służby wojskowéj** skazał sąd tutejszy 29, sąd pleszewski 60 osób, każdą na 50 talarów grzywien odnośnie czterotygodniowe więzienie.

— * Nauczyciela etatowego doktora **Droysena** przeniesiono z gimnazyum w Frankfurcie n. O. do gimnazyum krotoszyńskiego.

— * (z) **Teatr polski w Poznaniu.** Starosta Wieluński, dramat p. Starzeńskiego, już po raz wtóry na scenie naszéj przedstawiony, zgromadził do sali teatralnéj nie zbyt liczną publi zność. Zdając sprawę z pierwszego przedstawienia téj sztuki, poznajomiliśmy czytelników z zaletami jéj i błędami. Wykazaliśmy podobieństwo dramatu tego do „Zofii Morsztynówny“ i „Szpady mego ojca“... Wykazaliśmy daléj, jakiemi efektami zewnętrznemi posługiwał się często autor w braku dramatycznego wątku: dziś chcemy zwrócić uwagę na grę artystów, a przedewszystkiém na wystąpienie p. Wolskiego. Niech mi wybaczą starsi i zasłużeńsi artyści, że na czele mojéj kroniki teatralnéj kładę imię młodego debiutanta. Nie mógłem jednak pominąć nadarżającéj mi się szczęśliwie okoliczności do obszerniejszego rozbioru gry p. Wolskiego, o ile, że od czasu pobytu jego na scenie poznańskiéj, jest to pierwsza większych rozmiarów rola, z któréj o kiełkującym talencie jego powziąć można jaśniejsze wyobrażenie. Otóż pan Wolski ma postawę nader ujmującą, twarz wyrazistą, oko pełne ognia młodzieńczego i skalę głosu rozległą. Jak więc widzimy, ma p. W. wszelkie zewnętrzne warunki do chlubnego w przyszłości stanowiska na polu dramatyczném. Przejdźmy teraz do ujemnych stron debiutanta: panu Wolskiemu brak umiejętności chodzenia po scenie, niedostawa mu zaokrąglonych ruchów rąk, z któremi często nie wie, co robić, i albo opuszcza je bezwładnie na dół, albo téż niepotrzebnie składa na piersiach. Mówiliśmy o dźwięcznym głosie początkującego artysty. Otóż nad wyrobieniem jego powinien p. Wolski wiele pracować... Porywał on nas wczoraj piękną swoją deklamacyą w akcie 3 i 5 a raził w dwóch pierwszych, gdy miasto zniżenia głosu przechodził w wibracyą. Wracając do wczorajszéj gry p. Wolskiego, przyznać mu należy zrozumienie roli, przejęcie się należyte charakterem Władysława, i często bardzo szczęśliwe miejsca, za które publiczność rzęsistym wynagradzała go oklaskiem. Studyów tylko i pracy, a przyszłość świetna otworem stoi młodemu sztuki wielbicielowi. Niech tylko p. W. pamięta o słowach wielkiego mówcy starożytności: „życie krótkie a pole sztuki obszerne“, a z pewnością nie ułudzi go nigdy chwilowy poklask, lecz będzie mu zachętą do dalszéj, obszerniejszéj pracy na raz obraném polu. Lecz mój Boże! tak szeroko rozpisałem się o p. Wolskim, że zaledwie krótką wzmianką złożyć mogę należne pochwały wykończonéj grze panny Joanny Góreckiéj, pp. Kalicińskiego, Dobrzańskiego i Konarskiego. Szczęściem dla mnie, że gra tych artystów, jest zawsze taką, iż bez uznania mówić o niéj niepodobna. Na koniec zapisać mi jeszcze przychodzi wystąpienie p. Doroszyńskiego w roli Doręby, którą artysta ten oddał dobrze.

Dziś w teatrze latowym **Samoluby**.

— * **Kalendarz.** Jutro, w piątek, dnia 21 października, Urszuli panny, w kalendarzu słowiańskim Daromiła. Wschód słońca o godzinie 6 minut 34, zachód o godzinie 4 minut 54.

Dnia 21 października 1578 bitwa z Moskalami pod Gawą. — 1578 bitwa z Moskalami pod Kiesią. — 1656 bitwa z Moskalami pod Wełkami.

Krótka odpowiedź

na „Krytyczne uwagi etc.“ ks. Malinowskiego

napisał

ks. Choiński.

(Dokończenie).

W całém zresztą piśmie mojém „Słowo etc.“ nie znajdzie ks. Malinowski ani jednego wyrazu nieprzyzwoitego, obrażającego, niekrytycznego. Nigdzie nie użyłem choćby tylko wyrazu „niedorzeczność“, którą w piśmie ks. Malinowskiego co trzeci wiersz do znużenia powtarzaną napotykamy.

Czyżby zaś przeciw ks. Malinowskiemu nie można użyć podobnego wyrażenia?

I największy mędrzec może mieć swą piętę achillesową. Że ks. Malinowski nietylko na pięcie, ale i na sercu swéj nauki może być raniony śmiertelnie, dowiódł pan Wł. Sabowski w ostatniéj swéj odpowiedzi danéj krytycznemu gramatykowi (Dzien. Pozn. z 13go paźdz.).

Pan Wł. Sabowski, naukową i bardzo przyzwoitą miarą mierzący swe wyrazy, powiada l. c. mniéj więcéj w te słowa: „i największemu uczonemu (Mrozińskiemu) zdarzy się powiedzieć coś przeciwpojęciowego (jak ks. Choiński delikatnie nazywa głupstwo). Takiém czémś przeciwpojęciowém jest tak nazwane gramatyczne abecadło księdza Malinowskiego.“

Co? Gramatyczne abecadło ks. Malinowskiego jest czémś przeciwpojęciowém, a więc...! Najgłówniejsza kolumna budowy strzaskana!

A jednak pan Sabowski dowodzi swego zdania ściśle naukowo. Ja przecież podobnego wyrażenia przeciw księdzu Malinowskiemu nie użyłem. A jakżeż mi za tę skromną lękliwość zapłacono! Zmiłuj się, Panie, coś sobie nagotował! Jakaż tu musi nastąpić w odwecie gradacya!

Żem zaś wyrazem „błąd“ nazywał zdanie przeciwne — a więc może i nie raz zdanie księdza Malinowskiego, nikt mi tego a złe wziąć nie może, błąd błędem zostanie, czy on jest własnością człowieka, co ma 45 letnie, czy téż człowieka co ma 13 letnie językowe studyum za sobą. Szacunek dla wieku, ale bój na błędy, przedewszystkiém zaś przyzwoitość — choćby i dobrze atycką solą zaprawiona; sól bydlęcą zostawmy dla bydląt.

Z mętnego źródła mętna płynie woda. Ks. Malinowski, upatrzywszy w mojém piśmie urazę, któréj nie ma, mętne wody — pełne żółci i czarnego piasku wylał na mnie nieustającym strumieniem. Zatknięte źródło, usycha strumień. Właściwa zaś krytyka tj. zbijanie błędów daleko najmniejszą cząstkę „krytycznych uwag“ ks. Malinowskiego stanowi. Strach ma wielkie oczy, ale również wielkie tém więcéj złudne oczy ma rozmamiętniona miłość własna; ks. Malinowski w najoczywistszych prawdach (np. w ganioném przezemnie „obejść się bez czego“ zamiast „obyć się bez czego“, — we wyrażeniu „zabawiać się na czém“ wyjętém ze Skargi, etc., etc., etc.) widzi niedorzeczności, które poziomém szyderstwem zbywa, i grubą solą soli (cf. szczególniéj ostatnie dwie strony „uwag krytycznych“, gdzie krytyka wielska przedewszystkiém znów czuć się daje we wyrażeniu ks. Malinowskiego „jak psa przez gardło“). Jakżeż tedy na podobne „krytyczne uwagi“ odpowiadać, gdy podobną bronią bić nie podobna dla przyzwoitości? Otóż niech ksiądz Malinowski będzie łaskaw — przekonawszy się teraz, jak w niczém nie uwłóczyłem jego sławie i jego mądrości, najprzód ukoić swoje oburzenie na mnie, a potém niech z zimną krytyczną rozwagą oczyści swe „krytyczne uwagi“ z niekrytycznych naleciałości. Praca jego wstąpi się prawda przez to do miniatury we formie, we wartości jednak powiększy się niezmiernie. Dana mi przez to będzie odpowiedzi łatwość — i możebność ze „stanowiska przyzwoitości“. Niech przedewszystkiém ks. Malinowski raczy dać pokój memu honorowi i memu rozumowi, przypominając sobie, że honoru i rozumu ludzie uczciwi i niebłazny strzegą jak źrenicy oka, i bronią go nie na polu pseudoliterackiém ani piórem, jedno na arenie poważniejszéj i instrumentem dla niektórych wymowniejszym niż sól nie attycka i nie kuchenna, ale oborowa.

Jeśli ks. Malinowski raczy dać swym „krytycznym uwagom“ szatę, jaką odziewa się uczoność, natenczas — ale téż tylko w tym jedynym razie — odpowiem na przeciwnika krytykę, i, jeśli słuszność każe, chętnie i nawet z wdzięcznością przyznam uczonemu gramatykowi, w czém mnie przekonał i pouczył, — błąd nie koniecznie jest nieuctwem — non cuivis homini datum est adire Corinthum, tém mniéj każdemu z nas dano jest dojść do świątnicy prawdy.

Kończę uwagą, że łagodzące okoliczności, jakie widzę po stronie ks. Malinowskiego, zniewolić mnie mogły jedynie do téj odpowiedzi, do tego mego tłómaczenia, do propozycyi, jakie tu przed ks. Malinowskiego niosę.

Dobry łan, dobra uprawa, dobra pszeniczka, a zkąd kąkol i chwast, co zagłuszył pożyteczną roślinę? Nieprzyjaciel to uczynił, który w nocy, kiedy oko ludzkie nie widziało, nasiał gęsto, gęsto kąkolu pomiędzy pszenicę. Jest to ten sam nieprzyjaciel, przed którym księdza Malinowskiego w codziennym brewiarzu ostrzega Piotr św. gdy mówi: „Bracia, bądźcie trzeźwi a czuwajcie, albowiem nieprzyjaciel wasz djabeł jako lew ryczący krąży około was szukając kogoby pożarł; temu sprzeciwiajcie się mocni we wierze.“ Tentacyi podlegamy wszyscy, jednak jeden z nas więcéj niż drugi. Ma nieprzyjaciel sztuki, by przedzierzgać się w rozmaite postacie; szczęśliwy, kto się na nieprzyjacielu poznał; choćby tenże i najsłodszą stroił minkę.

Więc cóż? Czy walkę mam podjąć przeciwko temu nieprzyjacielowi, duchowi? Nie jest to mój demon, nie do mnie on przylepiony, demon to obcy, dość walki ze swoim, trudna walka z duchem do tego zakrytym!

Więc sól attycka i przebaczenie widzialnemu przeciwnikowi, a woda chyba święcona i krzyż święcony na ducha — nieprzyjaciela i ot szczęśliw jestem, że już od tego towarzystwa uciekłem.

Plan jazdy

przybywających do ***Poznania*** pociągów.

W kierunku z **Stargardu** do **Wrocławia.**

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg mięszany 2-4 kl.	Pociąg osob 1-4 kl. rano o god. 5 m. 4
Pociąg osob. 1-4 kl rano o god. 4 m. 54.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 8 m. 14
Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 7 m. 31.	Pociąg osob. 1-3 kl. w poł. - 12 m. 4
Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. 55.	Pociąg osob. 1-3 kl. po poł - 4 m. 14
Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 3 m. 54.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. po poł. - 6 m. 54

W kierunku z **Wrocławia** do **Stargardu.**

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg osob. 1-3 kl. rano o god. 11 m. 4.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. rano o god. 6 m. 14.
Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - 4 m. 56.	Pociąg osob. 1-3 kl. - - 11 m. 14.
Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 2 m. 32.	Pociąg osob. 2-3 kl. po poł. - 5 m. 6.
Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - 10 m. 47.	Pociąg mięsz. 2-4 kl. - - 7 m. 34.
Pociąg mięszany 2-4 kl.	Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. 1-1 m. 33

Przegląd

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty.				Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia.
Trzemeszna	3	55	rano	Kargowy	6	—	rano
Wrześni	3	55	—	Skwierzyny	6	45	—
Wągrówca	4	—	—	Dąbrówki	7	—	—
Krotoszyna	7	5	—	Pleszewa	7	—	—
Skwierzyny n. W.	7	15	—	Wągrówca	7	20	—
Obornik	8	30	—	Gniezna	8	—	—
Ostrowa	8	50	—	Kurnika	8	30	—
Cylichowy	9	—	—	Strzałkowa	12	15	poł.
Gniezna	2	55	po	Gniezna	1	15	—
Strzałkowa (Słupcy)	3	—	poł.	Obornik	6	—	wie-
Kargowy	6	45	wie-	Skwierzyny	8	—	czor
Gniezna	6	55	czor	Krotoszyna	8	25	—
Kurnika	6	55	—	Cylichowy	8	25	—
Dąbrówki	7	—	—	Ostrowa	9	40	—
Wągrówca	7	5	—	Wągrówca	11	20	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	45	—
Skwierzyny n. W.	8	15	—	Wrześni	11	45	—

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Przy dzisiejszém dalszém ciągnieniu IV klasy 142 król. loteryi klasowéj padła:

1 główna wygrana 40,000 tal. na nr. 23098.

1 wygrana 5000 tal. na nr. 61156.

4 wygrane po 2000 tal. padły na nr. 38736 45043 48332 i 87335.

45 wygranych po 1000 tal. padły na nr. 3224 3405 9997 11078 13141 13775 16078 17654 18029 19033 19704 19806 25545 25765 25908 26570 27020 29969 32445 38483 39394 43933 50265 50350 56706 60073 60376 60690 60809 61824 64414 67949 68482 71767 71835 76380 79753 81028 83094 83577 84002 85677 89429 92412 i 92790.

48 wygranych po 500 tal. padły na nr. 1546 3572 4974 8111 8314 10663 12043 17736 19221 20097 21321 22070 22995 23128 23787 23845 24740 26623 27434 27606 33830 34975 37789 41091 41907 44725 47236 48042 51737 65614 66341 69927 70822 74436 74682 77945 78185 80146 81030 81490 82293 84320 88653 89320 89352 93388 93510 i 94526.

79 wygranych po 200 tal. padły na nr. 3077 5515 6175 6581 6763 7884 8381 9187 13339 13446 15862 20676 21371 21549 22088 22264 24168 26128 27286 29186 29563 29617 30163 30460 32484 33140 34305 34553 34858 37582 37862 37899 41914 42244 43206 43577 45040 45735 49956 50566 52415 52699 53738 54789 57149 57264 57475 58506 59931 60620 62534 67417 70854 70953 71129 73150 74973 75227 75315 75709 79198 79392 79514 79971 82824 84516 86514 86662 86847 87275 87972 89190 89199 89555 90638 91945 93481 93715 i 94885.

Berlin, dnia 19 października 1870.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

— * **Mąka.** Berlin, 19 października. Mąka pszenna nr. 0 $5\frac{1}{6}$—$4\frac{11}{12}$, nr. 0 i 1 $4\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., rżana nr. 0 $3\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal., nr. 0 i 1 $3\frac{1}{2}$—$\frac{1}{3}$ tal. płac.

Poznań, 20 października. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5—$5\frac{1}{3}$ tal., mąka rżana nr. 0 i 1 $3\frac{1}{2}$—$3\frac{2}{3}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy z dnia 15 października 1870 r.

Aktywa:

1) Brzęcząca moneta i w sztabach	tal.	87,531,000
2) Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych	„	5,208,000
3) Remanenta wekslowe	„	84,785,000
4) Remanenta lombardowe	„	23,766,000
5) Papiery krajowe, rozmaite pretensye i aktywa	„	23,302,000

Pasywa:

6) Banknoty w obiegu	tal.	176,278,000
7) Kapitały depozytowe	„	16,831,000
8) Pretensye kas rządowych, instytutów i osób prywatnych włącznie z obrotem żyrowym	„	162,000

Berlin, 15 października 1870.

Król. pruskie główne dyrektoryum banku.

Dechend. Boese. Rotth. Gallenkamp. Herrmann.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 20 października.

HOTEL DU NORD. Mielęcki z Nieszawy, Brökere ze Sławoszewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hrabia Łącki z Konina, hr. Kwilecki z Kobelnik, Kowalski ze Sarbii, Herktoff z Petersburga.

HOTEL RZYMSKI. Boye ze Zgorzelic, Meyer z Nowego Jorku, Fischel z Gdańska, Stockmann i Godenberg z Wrocławia.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Moszczeński z Jeziorek, Dąbrowski z Winnéjgóry, pani Wilczyńska z Krzyżanowa, Jänicke z Berlna.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Pani Studt z Obornik, pani Witte z Chrustowa, Baarth z żoną z Modrza, Reisenberg z Düsseldorfu.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Korytowski ze Zielińca, Luther z Lepuchowa.

HOTEL BERLIŃSKI. Wituski z Ostrowa, Kierstein z Król. Polskiego.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 20 października.

Giełda walorów bez obrotu.

Żyto: na jesień $44\frac{1}{2}$, paźdz. $44\frac{1}{2}$, paźdz.-listopad $44\frac{1}{2}$, listop.-grud. $44\frac{11}{12}$, grud. 1870 —, stycz. 1871 $45\frac{1}{2}$, na wiosnę 1871 47 tal.

Okowita: (z beczką) wypow. 6000 kwart, na paźdz. $13\frac{11}{24}$, listopad $13\frac{5}{6}$, grudzień 1870 $13\frac{11}{12}$, styczeń 1871 14, luty 1871 —, marzec —, kwiecień-maj w związku $14\frac{2}{3}$, w miejscu (bez beczki) $13\frac{7}{12}$ tal płacono.

Giełda berlińska, 19 października.

Usposobienie giełdy było i dziś bardzo stałe a obrót ożywiony.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) 99 płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $100\frac{1}{4}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $82\frac{1}{8}$ żąd. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $117\frac{1}{4}$ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk ($3\frac{1}{2}$%) $72\frac{3}{8}$ płac. dto (4%) $78\frac{1}{8}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $86\frac{1}{8}$ płac. Pozn. nowe (4%) $82\frac{3}{8}$ płac.

Listy rent. Pozn. (4%) 84 żąd. Prusk. (4%) 87 płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) 69 płacono. Losy kredyt. z r. 1858 86 płac. Losy z r. 1860 (5%) $74\frac{1}{2}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $62\frac{1}{2}$ żądano. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $111\frac{1}{2}$ płac. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) 69 płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92\frac{1}{2}$ żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) 99 płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) $68\frac{3}{4}$ płac. Listy likw. $55\frac{5}{8}$ płac. Włoska poż. (5%) $54\frac{7}{8}$ płac. Rumuńska poż. (8%) $89\frac{1}{2}$ płac. Rumuńskie oblig. kolej. ($7\frac{1}{2}$%) $61\frac{1}{2}$—$60\frac{7}{8}$—61 płac. Turecka poż. $42\frac{3}{4}$ płac. Amer. poż. (6%) $96\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$ płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 135 płac. Gal.-Kar. Ludwik $97\frac{3}{4}$ płacono. Austryackie Francusk. $209\frac{1}{2}$—9—11=$10\frac{3}{4}$ płac. Warsz.-wied. $59\frac{1}{8}$ płac. Banki itd. Austryackie kredyt. mob. $139\frac{1}{2}$—9—$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ płacono. Pozn. prow. 104 żąd. Szląsk. stow. bank. (4%) $115\frac{1}{4}$ płac. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) — płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) $91\frac{1}{2}$ płac. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113\frac{11}{12}$ płac. Idr. $111\frac{1}{3}$ żąd., suwereny 6. $23\frac{3}{8}$ płc., nap. 5. $12\frac{3}{4}$ płc., półimper. 5. 17 płac., doll. 1. 12 płac. Złota w sztabach funt celny $465\frac{1}{2}$ płac. Srebra funt celny 29. 26 płac. Zagraniczne bankn. $99\frac{2}{3}$ płacono. Austr.-bankn. $81\frac{3}{16}$ płac. Rosyjsk. baukn. 77 płac. — **Dyskonto bankowe** 5.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 65—80 tal. wedle jakości żąd.; biało-pstra polska $74\frac{1}{2}$—$76\frac{3}{4}$ tal. z kolei płac.; 2000 funt. na paźd. 75—$\frac{1}{4}$, paźd.-list. 72, listop.-grud. $71\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$, kw.-maj 72—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal. płac. **Żyto:** 2000 funt. w miejscu — tal. wedle jakości żąd.; pośednie polskie 48—49 tal., 78—79 funt. 50—51, 81/82 funt. $81\frac{1}{2}$ tal. z kolei płac.; na październik, paźd.-listop. i list.-grud. $49\frac{1}{4}$—$48\frac{5}{8}$, grudz.-stycz. $49\frac{1}{2}$, na wiosnę $50\frac{1}{2}$—50 tal. płac. **Jęczmień:** 1750 funt. mały i wielki 40—50 tal. wedle jakości żąd. **Owies:** 1200 funt. w miejscu 25—$30\frac{1}{2}$ tal. wedle jakości żąd.; pośledni polski 24—25, marchijski $27\frac{1}{2}$—28, meklemb. $27\frac{1}{4}$—$\frac{3}{4}$, pomorski 28—29 tal. z kolei płac.; na paźd., paźdz.-list. i listop.-grudz. $26\frac{7}{8}$ tal. płac. **Groch:** 2250 funt. do gotowania 60—70 tal., na paszę 51—57 tal. **Rzep:** 1800 funt. 100—107 tal. **Rzepik:** 98—105 tal. **Oléj rzepiowy:** 100 funt. w miejscu $14\frac{5}{12}$ tal. płac.; na paźd. $14\frac{3}{8}$—$\frac{1}{24}$—$\frac{1}{3}$, paźd.-list. $13\frac{5}{6}$—$\frac{23}{24}$—$\frac{11}{12}$, list.-grud. $13\frac{17}{24}$—$\frac{5}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal. pł. **Oléj lniany:** 100 funt. w miejscu — tal. płc. **Oléj skalny:** w miejscu $7\frac{3}{4}$ tal. żąd.; na paźdz. i paźdz.-list. $7\frac{1}{2}$ tal. żąd. **Okowita:** 100 litrów po 100% w miejscu beczki 16 tal. 6—4 srg. płc.; na paźd., paźdz.-list. i listop. 16 tal. 3—6—2 sgr., grudz.-stycz. 16 tal. 4-5 sgr., kw. tal. 28—24 sgr. płac.

Giełda szczecińska, 19 października.

Pszenica: stale; na paźdz.-listopad i na wiosnę tal. **Żyto:** stale; na paźdz.-listopad i list.-grud. 47½ wiosnę $49\frac{3}{4}$ tal. **Groch:** — tal. **Oléj rzepiowy:** spokojnie; w miejscu 14, na paźdz. $13\frac{3}{4}$, na wiosnę $13\frac{1}{3}$. **Okowita:** trzyma się; w miejscu $15\frac{7}{8}$, na październik-listop. $15\frac{11}{12}$, na wiosnę $16\frac{6}{10}$ tal. **Oléj** s[illegible] w miejscu i na grudzień — tal.

Giełda wrocławska 19 października.

Żyto: 2000 funt. wyżéj; na październik i paźdz. $45\frac{3}{4}$ żąd., listop.-grudz. 46—$\frac{1}{4}$ płac., grudz.-stycz. $46\frac{1}{4}$, $46\frac{1}{2}$ żądano, kwiec.-maj $48\frac{1}{4}$—48 tal. płac. **Pszenica:** paźdz. 68 tal. żądano. **Jęczmień:** na paźdz. 44 tal. **Owies:** na paźdz. 44 żąd. **Rzep:** na paźdz. 122 tal. **Oléj rzepiowy:** stale; w miejscu $14\frac{1}{12}$ tal. żąd., na $14\frac{1}{24}$—14 płac., paźdz.-listopad $13\frac{3}{4}$, list.-grud. $13\frac{2}{3}$ tal. **Okowita:** staléj; w miejscu $14\frac{1}{12}$ tal. żądano, $13\frac{5}{6}$ na paźdz. i paźdz.-list. $14\frac{7}{24}$—$\frac{1}{3}$ list.-grudzień $14\frac{1}{3}$ i styczeń $14\frac{1}{3}$ tal. żądano.

Na targu:	piękna sgr.	średnia sgr.	pośl[illegible] sgr.
Pszenica biała	88—90	85	73[illegible]
„ żółta	85—87	82	73[illegible]
Żyto	63—64	62	57[illegible]
Jęczmień	50—54	48	45[illegible]
Owies	32—34	31	28[illegible]
Groch	64—68	60	54[illegible]
Rzep		268—258	[illegible]
Rzepik zimowy		252—240	[illegible]
Rzepik latowy		226—214	[illegible]
Siemię lniane		185—175	[illegible]

W przyszłą niedzielę, tj. dnia 23 mb. święci kościół katolicki uroczystość ś. **Jana Kantego**, patrona Polski i opiekuna oświaty. W tym dniu o godzinie 9 odprawi się **solenna wotywa** w tutejszym kościele ś. Wojciecha, na którą zaprasza Wydawnictwo dzieł tanich i dobrych. (.6210)

Kucharz **Nepomucen Jankowski** z Pleszewa oskarżony został przez królewskiego prokuratora w Pleszewie o granie w gry hazardowe sposobem procederu i o trzymanie gier hazardowych w miejscach publicznych na mocy §§ 266 i 370 No 11 prawa karnego a śledztwo rozpoczęto na mocy uchwały z dnia 2 kwietnia 1870.

Do publicznego ustnego postępowania wyznaczono termin na (.6136)

26 listopada roku bieżącego przed południem o godz. 9.

w sali naszéj posiedzeń.

Oskarżony Jankowski, którego miejsce nbecne pobytu jest nieznane, zapozywa się niniejszém na termin ten z wezwaniem, aby się na oznaczoną godzinę stawił, służące do obrony dowody na pewne zupełnie fakta dostawił lub o takowych tak wcześnie doniósł, żeby nań jeszcze dostawione być mogły, jako też pod zastrzeżeniem, że w razie niestawienia się śledztwo wyrok zaocznie zapadnie.

Pleszew, 1 października 1870.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział I.

Miejsce tutejszego **kamelarza** zawakuje od dnia 1 stycznia 1871.

Kwalifikujący kandydaci, posiadający obydwa języki krajowe, zechcą zgłosić się przy nadesłaniu świadectw kwalifikacyi i prowadzenia się do podpisanego najpóźniéj do dnia 8 listopada r. b. (6212)

Pensya roczna wynosi 48 tal. wyłącznie tantyemy od podatków królewskich i 12 tal. remuneracyi za prowadzenie kasy szkólnéj.

Kaucya 300 tal. (6212)

Opalenica, 18 października 1870.

Karasiewicz,
burmistrz.

Walne Zebranie
Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w **Niedzielę** dnia 23 bm. o godz. 5 po południu. (6175)
Zarząd.

Konkurs.

Celem obsadzenia dwóch posad na uczycielskich z dniem 2 listopada br. przy szkole gimnastycznéj „Sokoła“ z płacą roczną złr. 600 i 400 wal. austr. rozpisuje się niniejszém

konkurs.

Kompetentni zechcą swe podania opatrzone we wiarygodne dowody uzdolnienia nauczycielskiego w zawodzie gimnastyki, tudzież ostatnie świadectwa kursów szkólnych lub akademickich, na które uczęszczali, wnieść do biura dyrekcyi Sokoła L. $717\frac{2}{4}$ najdaléj do

25 października 1870.

Znajomość języka polskiego jest konieczną. (6207)

Lwów, 10 października 1870.

Od wydziału towarzystwa gimnastycznego „Sokół.“

Budynek pogimnazyalny
naprzeciwko kościoła Farnego jest od 1 października r. b. w całości lub częściowo do wydzierżawienia. Bliż. wiad. udzieli

A. Kunkel jun.,
(5135). ul. Wodna 31.

Poszukuje się **filologa** z dobremi świadectwami mogącego przysposobić do niższych klas gimnazyalnych o ile możności muzykalnego. Zgłoszenia się do **Turzyńca** pod Podzamczem. (6202)

Guwerner (6200)
Polak, zdolny w krótkim czasie przysposobić **olewów** do wyższych klas gimnazyalnych, szuka pomieszczenia. Łaskawe oferty pod adr. **N. N. No. 15** post. res. **Rakoniewice**

Chłopiec porządnych rodziców, który miał chęć wyuczyć się kucharstwa, może zaraz lub od 1 listopada wstąpić (.6206

Sterna
Hôtel Europejski.

Ucznia do handlu poszukuje handel cygar, **Plac Wilhelmowski** No. 10. (6197)

Kram z wielkim oknem wystawném wraz z kantorem jest natychmiast do wynajęcia.

Bliższe szczegóły w ekspedycyi anonsów **Kaufmann & Palme**, Sapieżyński plac No. 1.

Dom w mieście powiatowém Środzie przy Rynku obok sądu powiatowego położony, w którym dotychczas znajdował się szynk i oberża, (Bierholda hotel nazwany) wraz z obszernym sadem i ogrodem warzywnym, w którym dobra kręgielnia się znajduje, jest z wolnéj ręki do nabycia. Bliższych szczegółów udzieli sekretarz sądu powiatowego **Krug** w **Środzie** lub też kontroler kasy salaryjnéj **Prädler** w **Rawiczu**. (6135)

Obwieszczenie.

Z polecenia królewskiego sądu powiatowego sprzedam w **środę**, dnia **26 października r. b** przed południem o godzinie 10 na Rynku tutejszym

dubeltówkę, zegarek srebrny, meble różnego gatunku i sprzęty domowe

publicznie więcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę. (6196)

Środa, dnia 17 października 1870.

Komisarz aukcyjny,
Schroeder.

Cukiernia
moja połączona z **restauracyą** znajduje się teraz w domu pani **Ostrowicz** na targowisku. (.6211)

Polecając się łaskawym względom Szanownéj Publiczności przyrzekam i nadal skorą usługę.

Gostyń, w październiku 1870.

Franciszek Piątkowski.

On cherche une **bonne** française
Adresse: **A. B.** poste restante. (.6215)

Lampy salonowe od 3 tal.,
„ pokojowe od 20 sgr.,
„ kuchenne od 5 sgr.,
„ wiszące od 1 tal. 20 sgr.,
Latarki podwórzowe i kieszonkowe wszelkiego rodzaju od 7 sgr. począwszy, polecają

W. Kiliński i Sp.
(6031), w Bazarze.

Rynek 82. Rynek 82.

Russak & Czapski

Lampy najlepszéj konstrukcyi i alfenidowe przedmioty w najbogatszym wyborze po rzeczywistych cenach fabrycznych (6209).

Russak & Czapski
Rynek 82.

Ryby morskie! **Świeże dorsze!** poleca po $2\frac{1}{2}$ sgr. funt. (.6205)
L. Aletschoff, Kramarska ul. 1. W piątek także na targu rybnym.

Piękny astr. kawior,
Wielkie elbl. minogi,
Wielkie półgęski,
Sardines à l'huile
otrzymali i polecają [6193]

Br. Andersch.

Dziś w czwartek na **kolacyą**
bigos hultajski z polską kiełbasą

Sujecki,
Stary Rynek 58. (.6214)

Zaproszenie do przedpłaty
na
TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Z **dniem 1 stycznia 1871 r.** rozpoczynamy wydawnictwo „Tygodnika Wielkopolskiego — naukowego, literackiego i artystycznego“.

Nie twierdzimy przed czasem, aby pismo nasze odpowiedziało w zupełności potrzebom i wymaganiom prowincyi; zapewnić atoli możemy czytelników, że wszelkich dołożymy starań, aby słusznym ich żądaniom zadosyć uczynić.

„Tygodnik Wielkopolski“ zawierać będzie:

1. Biografie znakomitych ziomków i cudzoziemców.
2. Poezye, dramata, podróże, powieści i najnowsze badania w każdéj gałęzi nauk.
3. Sprawozdania z umysłowego ruchu.
4. Obszerne wiadomości bibliograficzne i krytyczne, i nareszcie:
5. Korespondencye ze wszystkich dzielnic Polski w myśl dążności pisma.

„Tygodnik“ bierze sobie za główny cel odbijać życie umysłowe w całéj Polsce a zwłaszcza liczyć się z objawami tego ruchu w W. Księstwie Poznańskiem.

Mając przyrzeczoną pomoc wielu znakomitych literatów, sądzimy, że zaskarbimy sobie względy téj Publiczności, któréj służyć jest naszém najgorętszém życzeniem.

„Tygodnik Wielkopolski“ wychodzić będzie w każdą sobotę rano w formacie wielkiego arkusza.

Warunki prenumeraty:

W miejscu: kwartalnie 15 sgr.
Na urzędach pocztowych kwartalnie 18 sgr.
W Galicyi kwartalnie 1 złr. w. a.:
u Wgo **Friedleina** w Krakowie,
u Wnych **Gubrynowicza** i **Schmitta** we Lwowie.

„Tygodnik Wielkopolski“ abonować można na wszystkich stacyach pocztowych Związku północno-niemieckiego, również w księgarni Wgo J. K. Żupańskiego w Poznaniu i w ekspedycyi „Dziennika Poznańskiego“.

Listy niefrankowane zwracają się.

Redaktor odpowiedzialny
Edmund Callier,
ul. Berlińska No. 14, Poznań.

Ciągnienie pożyczek premiowych
dnia 1 listopada r. b.

Brunświcka 20 tal. wygrana główna **20,000** tal.,
Szwedzka 10 tal. wygrana główna **16,000** tal.

Oryginalne obligacye sprzedaje za zaliczką **2 tal.**

Kantor loteryjny
S. Litthauer,
(6195) Wilhelmowski plac 17.

Ostrzeżenie.

Kilku przemysłowców, powodowanych obfitym odbytem, jaki moja

Kràl'a prawdziwa karolinenthalska herbata Dawidowa

we wszystkich znajduje okolicach, kusi się o wprowadzenie do obrotu falsyfikatów a dla uzupełnienia fałszerstwa używają tych samych etykiet, jakie zaprowadziłem u mego fabrykatu. Ponieważ każdy taki falsyfikat jest mięszaniną bezskuteczną, któraby mogła zdyskredytować Kràla **prawdziwą karolinenthalską herbatą Dawidową**, (używaną, jak wiadomo, z udeżającym skutkiem w cierpieniach piersiowych i płucowych), przeto postanowiłem na każdéj paczce umieszczać podpis mój w niebieskiéj farbie na sygnaturze, na co zawsze niechaj uważają P. T. konsumenci prawdziwéj herbaty Dawidowéj a wszystkie równobrzmiące falsyfikaty, nie mające mego podpisu, odpychają. Paczka kosztuje 4 sgr.

[5895]

Joz. Fürst,
aptekarz „Zum weissen Engel“
w Pradze nad Porziczem.

W **poniedziałek** dnia 17 b. m. w drodze z ulicy Wrocławskiéj przez Rynek na Wodną ul. zgubiony został **woreczek** jedwabny zawierający **dziesięciotalarówkę** i nieco drobnéj monety. Uczciwy znalazca raczy oddać do Ek p. Dzien. Pozn. (6201)

Bukaresztskie 20 frankowe losy.

Ciągnienie **6** razy rocznie w Gotha, najbliższe dnia **1 listopada r. b.** Wygrana główna **100,000**, 25,000, 5000 franków.

Oryginalne obligacye po kursie dziennym i za spłatami częściowemi po 1 tal.

Zlecenia zamiejscowe wykonują się odwrotnie.

Kantor loteryjny
S. Litthauer,
(6194) plac Wilhelmowski 17.

Zielonogórskie winogrona,

teraz już bardzo piękne, lubo nie wielkie — rozsyłam **funt brutto** po **3 sgr.** akuratnie za gotówkę. [6168]

Gustaw Sander, Zielonogòra w Szl.

Każde dalsze używanie oznaczonych moją firmą miechów będę odtąd ścigał sądownie.

Antoni Kratochwill,
firma **J. Kratochwill.** (5899)

Handel mój nasion przeniósłem z Królewskiéj ulicy na **Frydrykowską ulicę No. 23a**, naprzeciw banku prowincyonalnego, i polecam się równocześnie do **zakładów ogrodowych**, które jak najmodniéj i najgustowniéj prędko i tanio wykonywam.

(6138) **Henryk Mayer,**
ogrodnik artystyczny i zakładowy.

Farmaceutyczno-przemysłowy zakład
Józ. Fürst, aptekarza
„zum weissen Engel“ w Pradze, Porycka ul. No. 1071-II.
poleca

lekarski płynny
cukier żelezisty

Cukier ten używa się z wybornym skutkiem w **braku krwi, słabości ciała, błednicy, skrofułach, cierpieniach nerwowych, chorobach niewieścich, angielski chorobie, w początkach tuberkulozy, podagrze i reumatyzmie, słabości płciowéj,** jako kuracyi dodatniéj w syfilis, krótko mówiąc we wszystkich owych chorobach, których wyleczenie polega na **wzmocnieniu krwi i polepszeniu soków.** [6192]

Butelka 25 sgr. ½ but. $12\frac{1}{2}$ sgr.

Cerat żelezisty
leczy wszystkie **guzy od obziębliny** w tygodniu.
Pudełko 8 sgr.

Gastrophan
od lat 20 skutecznie doświadczony, przez pragski lekarski fakultet zbadany i przezeń polecony środek leczący żołądka dla pomnożenia strawności i podniesienia apetytu.
Flakonik 15 sgr.

Krala prawdz. Karolinenthalska
herbata Dawidowa
przeciw **katarom piersiowym** i **kaszlowi**, przez usunięcie których zapobiega się dalszéj chorobie płuc, mianowicie suchotom płucowym.
Paczka 4 sgr.

Płynne
mydło żeleziste
wyborny, dotąd nie przewyższony środek przy bólach zębów, skaleczeniach, oparzeniach, kontuzyach, pocących się nogach, zewnętrznych chorobach zaskórnych, skrofulicznych wrzodach.
Flakonik 20 sgr. ½ flak. 10 sgr.

!Ostrzega się przed sfałszowaniami!
Skład jeneralny na Niemcy całe
znajduje się
w Karlsruhe u Teodora Brugier,
Waldstrasse No. 10.

W **Poznaniu** u **R. Czarnikow,**
Szewska ul. No. 6.

CHOROBY KRWI
PEWNE ULECZENIE.

— W sposób niewątpliwy potwierdziła wielka liczba lekarzy, że **Didiera białych ziarnek gorczycznych zdrowia, używano z najpomyślniejszym skutkiem w następujących przypadkach: cierpieniach żołądka, chorobach kiszek i wątroby, hemoroidach, reumatyzmie, liszajach zwykłém uporczywém zatwardzeniu, astmie, w chorobie miecza, wiatrach, zaflegmieniach, bólach** wywołanych utratą męzkości lub **rozwojem dojrzałości płciowéj, chorobach krwi, soków** itd. itd.; w affekcyach, w których napierwsze powagi lekarskie polecają i zapisują codziennie białe ziarnka gorczyczne zdrowia. — Wyciąg z **Ouvrage Thérapeutique** doktorów **Trousseau**, profesora przy szkole medycznéj, i **Pidoux — artykuł o białych ziarnkach gorczycznych zdrowia.** — O obiste doświadczenia nie pozwalają nam wątpić o tém, że odpowiedzający skutek białych ziarnek gorczycznych zdrowia bardzo jest wielki; choroby zaskórne, chroniczne reumatyzmy, których nic oddalić nie mogło, uleczone zostały przez ich użycie; prędkie środki odprowadzające, lubo kiszki drażnią, nie leczą tak pewno liszai i reumatyzmów. Zwracamy uwagę praktyków na ten za mało znany i z téj przyczyny nie dość często używany środek. Wezwania tego usłuchała wielka liczba sumiennych lekarzy, którzy zapisują **białe ziarnka gorczyczne zdrowia** lub sami ich używają. — Dzieło dr. **Kook**: Ueber die wunderbaren Eigenschaften der weissen Gesundheits-Senfkoerner, 1 fr. 50 cent. [3077].

Skład w Poznaniu u **Fromma**, Sapieżyński pla No. 7.

Dla gospodarzy wiejskich:
Przeciw zapaleniu
śledziony
poleca wielokrotnie doświadczony [illegible]dek apteka miejska w [illegible]otha.
Cena paczki wraz z przepisem [illegible]cia 13. (.619[illegible]

Ogłoszenia gospodarskie [illegible]
Gospodyni, obeznana z w[illegible]kiemi gałęziami gospodarstwa, a [illegible]nowicie znająca się na hodow[illegible] świń, znajdzie miejsce w **Naram[illegible]cach** pod Poznaniem. Tylko osob[illegible]stawienie się uwzględnione będzie[illegible] [6162]

Dominium **Dusina** pod Gostyn[illegible] potrzebuje od Nowego Roku **ogr[illegible]dnika** kawalera, znającego z[illegible] swój dokładnie. Osobiste zgłosz[illegible] się pożądane. (61[illegible]

Ogrodnika żonatego, zaopatrzonego w [illegible]bre świadectwa, znającego się na chow[illegible]niu warzywa, a szczególniéj prowadz[illegible] rozmaitych szkółek i drzew owocowych [illegible]szukuje się od Nowego roku. Listy fr[illegible] **Dom.** Cerekwica pod Żninem pow. W[illegible] (6204)

Ogrodnik żonaty, bezdzietny, w[illegible] od wojskowości, obeznany we wszys[illegible]sztukach wyższego ogrodnictwa, zajm[illegible] dotychczas celne stanowiska, szuka od [illegible]stopada r. b. lub od 1 stycznia 1871 r. [illegible]go umieszczenie. (6[illegible]

Zamówienia upraszają się we frank[illegible]nych listach post. rest. **N. N. Poznań.**

Probostwo 300 morg. od ś. Jana na [illegible] 18 do **wydzierżawienia.** Listy [illegible] **X.** Dobrzyca poste restante. (.620[illegible]

Folwark Popłomyk
Topoli pod Przygodzicami z młyn[illegible] wodnym, dobrze urządzonym, [illegible] morgów m. wielki, z inwentarzem [illegible] z wolnéj ręki pod korzystnemi [illegible]runkami do nabycia. Wiadomość [illegible] warunkach powziąść można u w[illegible]ściciela na miejscu. (618[illegible]

Sprzedaż $1\frac{3}{4}$ **rocznych tryków** mojéj **zarodowéj owczarni M[illegible]grettów w Wonieściu pod S[illegible]rym Bojanowem,** dworzec, **stac[illegible] kolei poznańsko-wrocławsk[illegible]** rozpocznie się w (.6199)

sobotą 29 października

Prócz tego są do nabycia **8 tygodn[illegible]we proszczaki kiernozy,** [illegible] **Jorkshire** jako też **2 buchaje[illegible]sy z Angeln.**

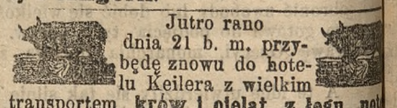

Jutro rano dnia 21 b. m. przybędę znowu do hotelu Keilera z wielkim transportem **krów i cieląt z łęgu nol[illegible]kiego** także i pięknego **stadnika** rasy [illegible]denburgsko-holenderskiéj na sprzedaż.

W. Hamann, handlarz bydła
(.6213)

Teatr polski w Poznaniu
w budynku latowym.
Dziś we czwartek, 20 października
Ja!
czyli [.621[illegible]
Samoluby.
W sobotę dnia 22 października po raz pierwszy
Inwalidzi małżenscy.
L. Nowakowski
Dyrektor.

Przed kilku dniami zostawiono biórze naszém **woreczek z pie[illegible]niędzmi.**

Właściciel za udowodnieniem mo[illegible] takowy każdego czasu odebrać.

Ekspedycya Dzienn[illegible] Pozn[illegible]

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.